Nr 66. Kraków, Wtorek 22 Marca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[Poje]dyńcze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[W] państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i in]ch państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

[Pre]numeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [z pien]iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* [do Ad]ministracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie i urzędy pocztowe. **Miejscowa prenumeratę księgarnia** S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr II ul. Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 21 marca.

Izba panów przyjęła na sobotniem posiedzeniu w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o odnowieniu ugody cłowo-handlowej bez zmiany w brzmieniu uchwalonem przez Izbę poselską. Uchwalono również ustawę o kredycie dodatkowym w sumie 73.221 złr. na zakupno zapasów dla Stryjskiego batalionu obrony krajowej, a do komisyi mającej zbadać przedłożenie rządowe o wieku potrzebnym do rozpoczęcia nauki gimnazyalnej, zostali wybrani: hr. Blome, ks. Czartoryski, Helfert, Hoyos, Hye, Miklosich, Neumann, Thun i Tomaschek.

W sejmie kroackim przedłożył rząd t. z. ustawę serbską. Ustawa ta gwarantuje żyjącym w Kroacyi i Slawonii Serbom gr. oryent. religii samodzielne załatwianie spraw kościelnych i szkolnych na kongresach i zabezpiecza im w myśl zasady równouprawnienia pewną sumę z funduszów krajowych na cele oświaty. Władze pierwszej instancyi są w przyszłości obowiązane przyjmować podania kirylicą pisane. Ustawę tę przekazano do zbadania osobnej komisyi, poczem rozpoczęła się dyskusya nad przedłużeniem legislacyjnego peryodu na lat pięć.

Wieściom, że arcyksiążę Rainer, który jako dowódzca obrony krajowej, odbywał podróż inspekcyjną w Dalmacyi, uda się ztamtąd do Rzymu, w celu odwiedzenia króla Humberta, zaprzecza dziś *Polit. Corr.* Bezpodstawność tej wieści wynika zresztą już i z tej okoliczności, że arcyksiążę ukończył swe czynności w Dalmacyi i udał się przez Wenecyę nie do Rzymu, ale do Meranu drogą przez Bozen.

W okręgu wyborczym krotoszyńskim w Księstwie Poznańskiem wybranym został w miejsce X. Jażdżewskiego, który z wiadomych przyczyn mandatu przyjąć nie mógł, znaczną większością głosów posłem do parlamentu niemieckiego Dr Roman Komierowski z Nieżuchowa.

Podług komentarza urzędowego dziennika niemieckiego *Polit. Nachrichten* ma udekorowanie ministra włoskiego Robilanta przez cesarza niemieckiego najwyższym orderem mieć dwojakie znaczenie. Wyraża ono przedewszystkiem sympatyczne uznanie „dla niezłomnych monarchicznych uczuć ministra, które w przemiennych fazach sytuacyi ostatnich miesięcy tak świetnie swą wierność i swe przywiązanie do domu rządzącego monarchy uwydatniły“, a następnie jest wyrazem wdzięczności, „że, dzięki jego usiłowaniom, ścisłość przyjaźni między Niemcami a Włochami doznała nowego utrwalenia, a przez to samo i dążności niemieckie utrzymania stałego pokoju znacznego doznały poparcia“.

Jest to pierwsza z „urzędowych“ enuncyacyj, która odnowienie sojuszu niemiecko-włoskiego, chociaż w osłoniętej nieco formie, jako fakt dokonany podaje.

Z sygnalizowanej nam w sobotnim telegramie berlińskim ironicznej odpowiedzi *Nordd. All. Ztg* na artykuł *Moskiewskich Wiedomosti*, wzywający Austryę, aby odzyskała swobodę akcyi wobec Niemiec, podnoszą dzienniki, jako znaczący szczegół, że w niej o trójcesarskiem przymierzu wyraźnie jako o fakcie istniejącym jest mowa. Odnosi się to do tego ustępu, w którym *Nordd. Allg. Ztg* powiada, że Katkow, idąc dalej tą drogą, ułatwi zadanie polityki niemieckiej i będzie mógł być uważanym za „współpracownika w zabiegach około utrzymania trójcesarskiego przymierza“.

Zachowanie się Lessepsa w Berlinie poczytano w pewnych kołach paryskich za przesadne i za daleko w oświadczeniach swych co do przyjaznych uczuć francuskich idące. Upatrywano w tem możliwość niedobrego wpływu na Rosyę, któraby mogła ztąd powziąść myśl zbliżenia się do Niemiec.

Z tego samego stanowiska miano też oceniać działanie Herbetta, z którego ks. Bismark tak żywe okazuje zadowolenie, co dało nawet powód do rozważania tej kwestyi na radzie ministrów, gdzie jednak Flourens wziął posła swego w silną obronę.

W Berlinie głoszono, że ambasador niemiecki w Kwirynale, Keudell, podał się do dymisyi.

Z Warszawy donoszą do *Pol. Corr.*, że komisya, złożona z wyższych oficerów korpusu inżynieryi, zwiedzała okolicę, leżącą nad Sanem, naprzeciw galicyjskiego miasta Ulanowa, w okolicach Niska i Krzeszowa, która panuje nad przyległą częścią rzeki Sanu. Mówią, że w niedalekiej przyszłości mają się tam rozpocząć prace nad obwarowaniami, wykonanemi w większym stylu.

Donosiliśmy już o tem, że stronnictwo tak zwanych autonomistów Paryża dąży do wytworzenia ze stolicy Francyi osobnego „państwa w państwie“ z przeważnie radykalnym charakterem. Dąży ono do uzyskania merostwa centralnego paryskiego, zupełnego wyswobodzenia zpod władzy prefekta Sekwany i oddania policyi municypalnej w ręce merostwa centralnego, to zaś ma zależeć zupełnie od postanowień Rady miasta Paryża, z zupełnem wykluczeniem wszelkiej ingerencyi rządowej. Na to oczywiście żaden rząd francuski przystać nie może. Goblet starał się tymczasowo przynajmniej zaspokoić umysły zmianami, zaprowadzonemi w ustawie wyborczej miasta Paryża. Autonomiści paryscy oświadczają jednak, że pragną uzyskać albo wszystko, albo nic, i żądają odrzucenia projektu Gobleta. Być może, że pod ostatnim względem zabiegi ich odniosą pożądany skutek i rząd przez odrzucenie w Izbie projektu, zaprowadzającego zmiany w ustawie wyborczej paryskiej, dozna częściowej porażki. Ponieważ jednak rząd, jak się zdaje, nie wystąpi w tej sprawie z kwestyą gabinetową, porażka ta nie zachwieje gabinetu obecnego.

W parlamencie angielskim miała dziś przyjść na porządek dzienny ustawa względem zaprowadzenia ostrzejszych środków do stłumienia ruchu irlandzkiego. Gladstone w niedawnej swej mowie na bankiecie, która miała być odpowiedzią na mowę Chamberlaina w Birminghamie, okazywał pewną skłonność do ustępstw w swym programie irlandzkim, co miało znów utorować drogę do pogodzenia z sobą zwaśnionych odcieni stronnictwa liberalnego. Mówią, że dziś sam poprowadzi do boju szeregi opozycyjne przeciw ministerstwu. Wyczekują więc w Anglii z pewnym niepokojem losu, jaki spotka przedłożenie rządowe. Jeśli grona Hartingtona i Churchilla nie zawiodą, zwycięstwo rządu zdaje się być pewnem. W kołach rządowych przynajmniej nie wątpią o tem bynajmniej, i dlatego wystąpił Salisbury z bilem swym irlandzkim, chociaż jeszcze sprawa regulaminu Izby nie jest dotąd załatwioną.

W sprawie zmiany regulaminu Izby przyjęto dopiero stanowczo rezolucyą zasadniczą i to znaczną większością głosów.

Przed wybuchem niesnasków między Włochami a Abissyńczykami wszelkie przesyłki z Europy do Abissynii odbywały się przez Massawę. — W chwili, kiedy Abissyńczycy uwięzili Włochów do wyprawy Salimbeniego należących, a następnie do zbrojnych napadów na Massawę przystąpili, nadeszła do Massawy przesyłka 1000 karabinów, zakupionych dla Abissynii przez kupca szwajcarskiego Voigta, który ją sam wiózł Abissyńczykom. Przesyłkę tę zatrzymano oczywiście w Massawie.

W układach z Abissyńczykami o wypuszczenie uwięzionych Włochów, do wyprawy Salimbeniego należących, przystał jenerał Gené na warunek wydania tej broni w zamian za wypuszczenie uwięzionych. Poczytano mu to za złe, że podczas wojny z Abissyńczykami przystaje na warunki, które mogą wzmocnić siły zbrojne ostatnich i odebrano mu bezzwłocznie komendę, która i tak miała się dostać w inne ręce. — Dowództwo nad wojskami w Massawie objął teraz jenerał Saletta, który już dawniej był w Massawie, zna więc tamtejsze stosunki, a uchodzi za dobrego jenerała. Siły jego mają być stosownie zwiększone, aby zająć i stosownie obwarować pogórze Senhit, panujące nad całą przyległą okolicą i przez które prowadzi główna droga karawanowa.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Bochnia 17 marca.

(*A. L. S.*) We środę dnia 16 b. m. odbyło się zwyczajne posiedzenie Rady powiatowej bocheńskiej, pierwsze w tym roku, na którym powzięto uchwały doniosłego znaczenia dla powiatu. Najważniejsza z nich dotyczy spraw dróg gminnych powiatu bocheńskiego, a mianowicie organizacyi służby drogowej na drogach gminnych, oraz programu robót na tychże drogach w roku 1887.

Organizacya służby drogowej co do dróg gminnych okazała się konieczną, aby umożliwić kontrolę nad budową i utrzymaniem dróg gminnych według nowej ustawy drogowej i dopilnowanie sumiennego i pożytecznego zużycia prestacyj drogowych, które z dotacyą powiatową i subwencyą krajową reprezentują w powiecie bocheńskim corocznie wartość 35.000 do 40.000 złr.

Wydział powiatowy, na podstawie projektu wypracowanego przez wielce zasłużonego referenta spraw drogowych, wiceprezesa Rady p. Zdzisława Włodka, zaprojektował podział powiatu pod względem dróg gminnych na 4 oddziały konduktorskie i przydzielenie do każdego z nich oznaczonej ilości zarządów drogowych, oraz dla umożliwienia należytego dozoru nad administracyą dróg gminnych ustanowienie czterech konduktorów z płacą 480 złr. rocznie (z których na razie nominować będzie tylko dwóch), 14-tu dróżników, jednego technicznego pomocnika inżynierskiego z roczną płacą 360 złr., tudzież rachmistrza do prowadzenia rachunków funduszu powiatowego dróg gminnych z roczną płacą 300 złr., wszystkich płatnych z funduszu powiatowego dla dróg gminnych, który na rok 1887 preliminowanym został na 14.764 złr. 45 ct., a pokrytym będzie z 3% dodatku do podatków bezpośrednich według nowej ustawy drogowej, oraz z dotacyj z funduszu powiatowego.

Projekt ten został przez Radę powiatową zatwierdzonym, a nowa organizacya służby drogowej wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia b. r. Równocześnie uchwaliła Rada projekt robót na ważniejszych drogach gminnych powiatu bocheńskiego na rok 1887, opracowany przez inżyniera powiatowego p. L. Strumiłłę, którego gorliwa, niestrudzona i sumienna, a zarazem umiejętna działalność w powiecie naszym zasługuje na rzetelne uznanie i daje zupełną rękojmię, iż rezultaty ulepszonej administracyi dróg gminnych będą pomyślne.

Z uznaniem należy podnieść szybkie i o ile o tem już teraz sądzić można, należycie do stosunków powiatu zastosowane, wprowadzenie przepisów nowej ustawy drogowej, zwłaszcza że wedle projektów Wydziału i uchwał Rady powiatowej powiat nie będzie przez to bardziej niż dotychczas obciążonym, gdyż oprócz 3% dodatku do podatków bezpośrednich, postanowionego nową ustawą drogową, wysokość preliminowanego rok rocznie dodatku powiatowego (6% na administracyę powiatową i 4% na drogi powiatowe) nie zmienia się także na rok 1887.

Oprócz spraw powyższych, uchwaliła Rada powiatowa w preliminarzu administracyjnym na rok 1887 fundusz 500 złr. na podniesienie przemysłu domowego i rękodzieł w powiecie bocheńskim; tudzież z tych 500 złr. subwencyę w kwocie 50 złr. na cele wystawy krajowej w Krakowie, dla utworzyć się mającego Komitetu wystawowego na powiat bocheński.

Przeznaczono także 100 złr. dla Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831.

Na wniosek członka Rady posła Struszkiewicza uchwaliła Rada: zawezwać Radę szkolną krajową o wprowadzenie w szkołach pospolitych powiatu bocheńskiego nauki robót ręcznych według metody prof. Siedmiograja.

Nareszcie uchwaliła Rada wysłanie ponownych petycyj do Koła polskiego w Wiedniu, oraz do Ministerstwa Oświaty w Wiedniu, celem poparcia starań gminy miasta Bochni o uzupełnienie tutejszego Gimnazyum, która to sprawa, pomimo usilnych zabiegów gminy i powiatu i kilkakrotnych przyrzeczeń Władz rządowych, czeka dotąd na załatwienie. Równocześnie zatwierdziła Rada uchwałę Rady miejskiej bocheńskiej w sprawie zaciągnięcia pożyczki, która okazuje się konieczną dla uregulowania finansów miasta Bochni, zwłaszcza wskutek trudności finansowych, w jakie miasto to weszło z powodu wybudowania kosztownego gmachu gimnazyalnego na pomieszczenie ośmioklasowego Gimnazyum.

Na posiedzeniu tem Rady powiatowej przedstawił się Radzie nowo mianowany Starosta bocheński, poseł sejmowy pan Leopold Płaziński, powitany przez p. marszałka Meyznera stosowną przemową, na którą odpowiedział, iż nietylko jako Starosta, lecz zarazem jako poseł sejmowy, będzie współdziałać z reprezentacyą powiatową dla dobra powiatu.

Tego samego dnia zorganizował się powiatowy Komitet wystawowy, za inicyatywą delegata Komitetu wystawy krajowej posła Władysława Struszkiewicza, a zarazem uchwalił rozesłać okólniki z pouczeniem o celach Wystawy krajowej i z zachętą do uczestnictwa w tejże, do gmin, proboszczów i przełożeństw obszarów dworskich w powiecie bocheńskim. W dyskusyi nad sposobem rozwinięcia działalności Komitetu podnoszono wszechstronnie niewłaściwość wywierania jakiegokolwiek nacisku na zbieranie składek na cele Wystawy i postanowiono ograniczyć się do zachęty do udziału i przyjścia w pomoc tym wystawcom, którzy pomocy zapotrzebują.

Lwów 20 marca.

Wydział powiatowy w Myślenicach, a za jego przykładem kilka innych Wydziałów powiatowych wniosło na ostatniej sesyi sejmowej petycye z prośbą, aby § 18 ustawy szkolnej z dnia 2 lutego 1885 zmieniony został w ten sposób, by na wystawienie budynku szkolnego gminy obowiązane były płacić w jednym roku i jednorazowo najwięcej 50% dodatku do podatków, a obszar dworski 3% dodatku. Sejm nie przychylił się do tej prośby w tej formie, w jakiej ona postawioną została, ale za to powziął uchwałę wzywającą Radę szkolną krajową, aby, zanim sprawa uregulowaną zostanie w drodze ustawodawczej, poleciła przestrzegać, by gminy nie były przeciążane zbyt wysokiemi dodatkami do podatków na cele budowli szkolnych. Czyniąc zadość tej uchwale sejmowej, krajowa Rada szkolna wystosowała do wszystkich okręgowych Rad szkolnych okólnik, przypominający ścisłe stosowanie się do rozporządzenia wydanego w tej mierze w r. 1881. Wtedy Sejm powziął podobną uchwałę co do budynków szkolnych, zastrzegając jednak, aby one odpowiadały wymogom sanitarnym i liczbie dzieci do uczęszczania obowiązanych. Już tedy od tego czasu Rady szkolne okręgowe są obowiązane stosować się do życzenia wypowiedzianego dwukrotnie przez Sejm krajowy.

W sprawie krakowskiej szkoły muzycznej minister oświecenia oznajmił, że kwestya subwencyonowania ze skarbu państwa może dopiero wtedy być załatwioną, gdy zakład już będzie istnieć. Z formy tego oznajmienia można wysnuć nadzieję, że jestto już formalne przyrzeczenie subwencyi państwowej. Natomiast nie zgadza się minister oświecenia na nadanie projektowanej szkole charakteru państwowego zakładu, coby miało mieć miejsce w myśl projektu nadającego szkole nazwę „c. k. szkoła muzyczna.“ Minister oznajmił w tej mierze, że państwo nie może tak daleko iść w forytowaniu muzyki, aby kreowało zakłady państwowe lub nadawało taki charakter zakładom z inicyatywy innych czynników powstałych. Wobec szkół muzycznych rząd trzyma się tej zasady, że wspiera ile możności ze skarbu państwa zakłady zasługujące na to i uposażone w sposób odpowiedni przez czynniki w pierwszym rzędzie do tego powołane.

Plany gmachu pocztowo-telegraficznego, który stanąć ma w Krakowie, zostały już przez centralne organa techniczne wypracowane i nadeszły z Wiednia. Obecnie wdrożone zostanie postępowanie, jakie co do wydawania konsensów budowlanych na budowle przez państwo i kraj podejmowane przepisuje ustawa budownicza z r. 1883.

Szkoła fachowa w Zakopanem, jak wiadomo, w ostatnich czasach ponownie rozszerzona, już uczuwać zaczyna niedogodności skąpego rozmiaru lokalu szkolnego. Budynek szkolny niezadługo będzie dla samej szkoły niedostatecznym, a tymczasem powstaje plan, który ma na celu umożliwienie frekwencyi uczniom z dalszych okolic kraju, a który wymagałby do urzeczywistnienia osobnego budynku. Chodzi mianowicie o utworzenie pensyonatu czy internatu, w którym uczeń znalazłby pomieszczenie i opiekę. Jak dziś rzeczy stoją, w niejednym wypadku, zwłaszcza w odleglejszych stronach kraju, rodzice nie korzystają ze szkoły w Zakopanem głównie dlatego, że nie mogą przecież dzieci wysłać do wsi obfitej wprawdzie w akcesorya romantyczne, ale ubogiej w warunki przyzwoitej egzystencyi, a raczej egzystencyi wogóle. Internat jest dopiero w planie, więc nie bliski jeszcze urzeczywistnienia, ale sprawa wymaga wczesnego wzięcia pod rozwagę.

Firma Jan Liebig i spółka otrzymała od ministerstwa rolnictwa pozwolenie na urządzenie wyłącznego spławu drzewa Złotą Bystrzycą od Poroch w powiecie Bohorodczańskim do Wołczyńca w powiecie Stanisławowskim. Pozwolenie rozciąga się na okres 12-letni t. j. do końca 1898. Pomieniona firma posiada tam 39.000 kwadratowych morgów lasu, którego eksploatacya roczna wynosi 67.000 sześciennych metrów drzewa wartości 60.000 złr.

Lwów 20 marca.

☐ Celem naradzenia się nad sposobem, w jaki do wykonania uchwał sejmowych w sprawie reformy męskich szkół wydziałowych przystąpić wypada i celem wypracowania odnośnych projektów zaprosił Wydział krajowy ankietę, złożoną z pp. Dra Stanisława hr. Badeniego, Bolesława Baranowskiego, Dra Bobrzyńskiego, Dra Czerkawskiego, Pietruskiego, Sawczyńskiego, Dra Wereszczyńskiego, Wierzbickiego i Dra Zajączkowskiego.

Posiedzenie tej ankiety odbędzie się we wtorek d. 5 kwietnia pod przewodnictwem Marszałka lub jego zastępcy.

Zgodnie z życzeniem Namiestnictwa przyjął Wydział krajowy zarząd majątku fundacyi imienia Teresy hr. Weissenwolfowej, przeznaczonej na założenie przytuliska we Lwowie lub w Krakowie dla osób dotkniętych padaczką. Fundusz ten, wynoszący początkowo 2000 złr., posiada obecnie 2350 złr. w efektach i 1306 złr. 80 ct. w gotówce, ulokowanej na książeczkę kasy oszczędności. Aż do wejścia w życie fundacyi — ku czemu oczywista znacznie większa kwota jest potrzebną — kapitał ten będzie na razie dalej fruktyfikowany.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł notaryuszów: Karola Rudolphi'ego z Krzeszowic do Krakowa, a Konstantego Lipowskiego z Radomyśla do Krzeszowic.

Namiestnik zamianował Emila Kropatschka, praktykanta konceptowego Namiestnictwa przy Starostwie w Kołomyi, i Bronisława Benoit, praktykanta konceptowego przy Dyrekcyi policyi we Lwowie, koncepistami Dyrekcyi policyi we Lwowie.

Mowa posła Bilińskiego

na zakończenie dyskusyi nad wnioskiem Trojana o uwzględnienie wszystkich języków krajów austryackich w tekście na banknotach brzmi, jak następuje:

Otwarcie mówiąc, nie przypuszczałem, że dyskusya nad artykułem 82 statutów bankowych, po tem, co już w komisyi i w subkomitecie wypowiedziano, tak szeroko się roztoczy. Przypominam sobie, co tam powiedziano, t. j. że ta część większości, która głosowała przeciw wnioskowi p.

Przyczynek do charakterystyki
ks. Józefa Poniatowskiego.

Kilkakrotnie w naszych obrazach narysowaliśmy wizerunek księcia Józefa, jakim był w czasach pokoju i jakim w czasie wojny; lecz jest jeszcze jedna strona, z której nie daliśmy go poznać, to jest jakim był w domowem życiu, jak się rządził, jakie były jego zwyczaje, nawyknienia, gusta, jakim był dla przyjaciół, jakim dla sług? Był ktoś, nieznany nam, który, chcąc zapewne skreślić jego życiorys, zasięgał wiadomości w tym względzie u pierwszego adjutanta księcia, posiadającego zupełne jego zaufanie, pułkownika Szumlańskiego. Wypisał mu długi szereg zapytań, na które Szumlański kategorycznie odpowiedział. Czy osoba, która o te objaśnienia prosiła, zużytkowała je w jakikolwiek sposób? Nie wiemy; ale wątpimy o tem, gdyż nie znamy żadnego obszerniejszego życiorysu księcia, a rękopism ręki Szumlańskiego, obejmujący te objaśnienia, dostał się przed niedawnym czasem do biblioteki Jagiellońskiej, bez żadnej adnotacyi, bez żadnego znaczku, któryby świadczył, że ktoś już czerpał z niego nieznane mu szczegóły. Wdzięczni jesteśmy wielce p. Karolowi Estreicherowi, Dyrektorowi Biblioteki Jagiellońskiej, że nam raczył użyczyć tego dokumentu, o którego istnieniu nie wiedzieliśmy wcale, a który już nieraz w tym tomie przytoczyliśmy.

Książę Józef przezywany był Alcybiadesem polskim, gdyż równie łatwo, jak bohater ateński, przechodził z sybarytyzmu, który zdawał się jego właściwym żywiołem, do czynnego i ostrego życia, do niewygód i znojów w obozach i marszach. W odwrocie z Moskwy byłby się rozkoszował żurem spartańskim, gdyby mu kto takowego dostarczył. „Z natury — powiada Szumlański — książę był leniwym, lubił bardzo zabawy i wszystkie wygody życia, a nadewszystko długo leżeć w łóżku, lubo spał tylko pięć lub sześć godzin. Zwykle o 6ej rano się budził, pił kawę w łóżku, palił fajkę, pomniejsze interesa załatwiał, przyjmował osoby w zażyłości z nim będące i rad z niemi gawędził. Jeżeli nie było jakiej sesyi, parady lub manewrów wojskowych, dopiero około 12ej był ubranym i schodził do pani Vauban, która mieszkała na dole w pałacu pod Blachą, i u niej jadł drugie śniadanie, złożone z jaj na miękko i jakiego przysmaczku, z kieliszkiem likieru. Zabawiwszy godzinę, trochę mniej lub więcej u hrabiny, szedł do swego gabinetu i pracował do godziny obiadowej, to jest do 5ej po południu. Wieczór przepędzał zawsze w towarzystwie lub w teatrze; kładł się spać późno i długo czytał jeszcze w łóżku.

Tryb jego życia w Warszawie lub Jabłonnie był wykwintny i okazały; dwór miał liczny, konie i ekwipaże przepyszne, piwnicę opatrzoną w wina wytworne wszelkiego gatunku; kucharzem jego był Francuz; kuchnia, podział dań, wety i godzina obiadowa były na modłę francuską w możnych domach. Książę nie był jednak wielkim gastronomem; najulubieńszą jego potrawą był szpinak, który mu codziennie dawano na przystawce. Dołóżmy, że w nieobecności pani Vauban obiady księcia nie były wcale smakowite; opisując pobyt jego w Krakowie w 1809 r. przytoczyliśmy świadectwo pana de Lavaux, który należał do gidów księcia, że na obiadach u niego dawano same potrawy mięsne, które przynoszono razem na fajerkach zwyczajem francuskim, ale fajerki gasły, i druga połowa obiadu była zawsze zimna.

Jaki był stan majątkowy księcia, tego Szumlański nie wyjaśnia, bo przyznaje, iż sam tego dobrze nie wiedział; powiada jednak, że miał kapitały znaczne, zapewne po matce, hr. Kińskiej; między innemi miał milion złotych reńskich ulokowany u księcia Lichtensteina i kilkakroć sto tysięcy u księcia Dietrichsteina, ale sumy te przy redukcyi bankocetli austryackich zeszły na piątą część. Co do dóbr ziemskich, same donacye, jakie książę Józef otrzymał różnemi czasy, złożyły się na znakomity majątek ziemski. Po śmierci Stanisława Augusta, którego odwiedził w Petersburgu, a przy tej okoliczności dał się poznać cesarzowi Pawłowi, otrzymał z prawem własności wieczystej starostwo Borysławskie i klucz Zyple, należące dawniej do dóbr stołowych królewskich. Napoleon dał mu w r. 1807 dobra Wielone, oszacowane na milion franków wartości, a w 1809 roku król saski, książę warszawski, wynagrodził zwycięzką jego kampanię w tymże roku nową donacyą z dóbr rządowych, w odzyskanej części austryackiego zaboru. Posiadał dziedzicznie Jabłonnę, pałac pod Blachą dożywotnie, jeżeli się nie mylimy, i inny pałacyk w pobliżu Łazienek.

Z tych danych niepodobna oznaczyć nawet w przybliżeniu, jakie ks. Józef mógł mieć dochody. To jest pewnem, że były znaczne. Nie pobierał on, jak poświadcza Szumlański, do rąk swoich pensyi należnej mu, jako jenerałowi dywizyi i ministrowi wojny; oddawał ją na rzecz wojska. Fety, jakie wyprawiał na uroczystości galowe, kosztem swoim opędzał i z własnych funduszów założył w Warszawie szkołę aplikacyjną, na wzór szkoły w Metz, i szkołę artyleryi. Hojnym był dla żołnierzy, a prawdziwie dobroczynnym dla ubogich i potrzebujących. Kasyer jego, nazwiskiem Glazer, miał zawsze kilka tysięcy dukatów w kasie. Dobrami jego ziemskiemi na Ukrainie zarządzał, jako komisarz pełnomocny, Michałowski z Litwy, brat jego naturalny, jak to objaśnia w jednym ze swoich listów pani Nakwaska, a domem całym w Warszawie, intendent francuz, nazwiskiem Urel, który zostawał jednak pod rozkazami pani Vauban. Ona sprawdzała wszystkie wydatki i wydawała kwity do kasy.

Tu się wykrywa prawdziwa rola w domu księcia tej niesmacznej francuzicy. Była ona wprost gospodynią u niego, ale gospodynią skrzętną, czynną, rachunkową, wchodzącą we wszystkie szczegóły gospodarki domowej, i umiejącą utrzymywać w rygorze i porządku różne jej gałęzie. Umyślnie też na to pani Refendarzowa litewska, Tyszkiewiczowa, siostra księcia przywiozła ją z Wiednia do pałacu jego pod Blachą, gdy się ustalił w Warszawie i chciał tam prowadzić dom odpowiednio do stanowiska, jakie zajmował w swoim kraju, jako synowiec królewski. Znała ona dobrze tą damę emigrantkę, należącą do arystokracyi francuskiej, która żyła w Wiedniu bardzo przyzwoicie z nader szczupłych dochodów, radząc sobie wielką rządnością. Z drugiej strony wiedziała, że brat jej rządzić nie umié swoim domem, że go męczyły drobiazgowe rachunki, że zbyt pobłażliwy dla swoich sług, dawał się im okradać, że mu przeto potrzeba dobrej gospodyni, któraby zarazem przyjmowała damy w jego salonach, urządzała obiady, bale, zabawy rozmaite.

Wkrótce spostrzegł książę Józef, że pod okiem tej francuzki wszystko idzie w jego domu, jak w zegarku, i że już bez niej obyć się nie może. Wpływ też jej, poparty jeszcze innemi środkami, mniej uczciwemi, urósł niebawem do tego stopnia, że stała się prawdziwą panią domu księcia, który zmieniła na dom zupełnie francuski. Otrząsł się książę Józef w znacznej części z tego wpływu po ustanowieniu księstwa Warszawskiego, gdy przypasał szablę na nowo i objął dowództwo dywizyi polskiej wraz z Ministerstwem wojny. Wtenczas podwoje jego pałacu pod Blachą zostały otwarte dla wszystkich oficerów i język ojczysty wziął przewagę w jego salonach. Pani Vauban została wszakże aż do końca jego życia rządczynią jego domu i nie zapomniał o niej w swoim testamencie.

JULIUSZ FALKOWSKI.

(*Dokończenie nastąpi*).

Trojana, wyraźnie oświadczyła, iż jak najzupełniej z wnioskiem tym sympatyzuje, iż zasadniczo najzupełniej uznaje słuszność wniosku. Ale taż część większości głosowała przeciw wnioskowi dlatego, że przyjąć go, znaczyłoby sprawić zwłokę w dziele odnowienia ugody z Węgrami — zwłokę, której ze względu na położenie Monarchii, bądź co bądź, unikać trzeba. Ta była jedyna przyczyna, dla której głosowaliśmy przeciwko wnioskowi, wymagającemu nowych pertraktacyj przed prawomocnością ustawy, a jednak za rezolucyą tej samej treści, ale nie przeszkadzającą prawomocności.

Gdyby dyskusya nie była tak obszerna, gdyby nie było w niej argumentów, których żadną miarą podpisać nie mogę, ograniczyłbym się na tem, com, jak mi się zdaje, w imieniu owej części większości powiedział w komisyi. Ze względu atoli na dopiero co przywiedzioną okoliczność pozwolę sobie nieco szerzej pomówić, a to z dwojakiej przyczyny: raz dlatego, że jako sprawozdawca jestem zobowiązany bronić uchwały większości; po drugie z tej ważnej przyczyny, że w tym wypadku jedna część większości Izby stawa przeciwko drugiej, a jako Polak mam nadto prawo dać wyraz zapatrywania rodaków moich na tę sprawę.

Co się tyczy argumentów, potrącę tylko o mniej ważne. I tak zdumiałem się, że p. Waszaty odkrył nihilizm na ławie ministeryalnej. Byłaby to rzecz wielce smutna; ale tem się pocieszyłem, że i w klasycznej ojczyznie swej nihilizm nie dotarł jeszcze do ławy ministeryalnej, a więc i my możemy pod tym względem być spokojni. Zresztą nihilizm nie zdaje mi się być w zbyt bezpośrednim związku z tekstem banknotów. Ten sam poseł wspomniał coś o kolei Północnej. O związku sprawy kolei Północnej z sprawą niniejszą także nic nie wiem; ale to wiem, że w komisyi kolejowej wszyscy panowie z klubu czeskiego oświadczyli się przeciw przejęciu kolei Północnej na skarb, a za przedłużeniem jej przywileju.

A dalej winszuję p. Waszatemu jego studyów historycznych. Rzecz to naprawdę bardzo pocieszająca i otuchę wzniecająca dla każdego obywatela państwa austryackiego, dowiedzieć się, że państwo rosyjskie nietylko zupełnie wolne jest od wszelkiej pożądliwości cudzych krajów i prowincyj, lecz nawet zawsze roztaczało i roztaczać będzie opiekuńcze skrzydła nad Austryą. Czy tak rzeczywiście w roku 1866 było, nie wiem; może nam to p. Waszaty powie.

W dyskusyi tej — i oto przechodzę do argumentów ważniejszych — bardzo wiele mówiono o stosunku Austryi do Węgier. Tak n. p. ten sam p. Waszaty powiedział: „Powiedzmy sobie nakoniec już otwarcie, że Madziarzy przywłaszczyli sobie monopol gwałcenia innych, słowiańskich narodów i brutalnego madziaryzowania ich.“ Pomijam na chwilkę formę, w jakiej się tu o stosunku Austryi do Węgier mówi; nie umiem też ocenić, o ile tam inne narody brutalnie są gnębione. Ale skoro p. Waszaty tak po rycersku ujmuje się za uciśnionymi, byłoby bardzo dobrze, gdyby przy tej sposobności spojrzał był na Północno-Wschód, gdzie także zoczyłby ludy, jak mi się zdaje, wcale inaczej jeszcze gnębione i zdeptane zarówno w narodowych, jak w religijnych uczuciach. (Tak jest! tak jest! z prawicy).

O kwestyę stosunku Austryi do Węgier potrącił także p. Gregr, między innemi mówiąc: „Austrya schodzi na podnóżek szowinizmu węgierskiego.“ Mnie się zdaje, że to nie jest rzecz ani dozwolona, ani praktyczna, mówić o stosunku Austryi do Węgier z takiego stanowiska i w takich słowach. Węgrzy należą do Monarchii; są z Austryą związani; mamy, co prawda, obowiązek i prawo, bronić przeciw nim interesu naszego, ale nie zaleca się przybierać rzecz w taką formę.

Szczegółowo my Polacy nie czuliśmy skłonności w ten sposób przeciw Węgrom polemizować. Może wspomnienia dziejowe są tego przyczyną. Mimo, jak otwarcie wypowiadam, niezwykle wygórowanego egoizmu, który u Węgrów zawsze występuje na jaw, nigdyśmy nie potrafili tak przeciw nim występować. Owszem w roku 1867 przyczyniliśmy się do zawarcia ugody z Węgrami. Wychodziliśmy z tego stanowiska — sam wówczas czynny nie byłem, ale mniemam, że takie było stanowisko Polaków — że trzeba oddać Węgrom, co im z historyi się należy, bo słynnej teoryi o utraconem prawie do własnej konstytucyi nigdyśmy podzielać nie mogli. P. Gregr mówi: „Dualizmu, tej zbrodni, popełnionej na Austryi, my na sumieniu nie mamy.“ Pominąwszy, że zapatrywania tego nie podzielam, bo Austrya przed dualizmem daleka była od poszanowania, jakiego dziś zażywa, i od potęgi, jaką dziś reprezentuje, dziś, po skonsolidowaniu się w roku 1867, nadmienię, iż dualizm bardzo prawdopodobnie byłby wypadł wcale inaczej, gdyby panowie Czesi byli wówczas tu siedzieli. Wszakże wówczas, moi panowie, była sposobność nadać ugodzie inną postać, a że niejedno się stało, co wypadło na niekorzyść, bądź Austryi całej, bądź poszczególnych części państwa, jego królestw i krajów, nie my za to jesteśmy odpowiedzialni, którzyśmy czynili tylko to, co w danych okolicznościach uczynić było można; lecz odpowiedzialni są ci, których tu nie było, aby być współczynnymi. Nie możecie tedy mówić, że tej „zbrodni popełnionej na Austryi“ nie macie na sumieniu.

A dalej ten sam szanowny pan poseł Gregr powołał się na to, że nawet germanizujący absolutyzm nie dopuszczał się takiej weksacyi ludów, jak rządy poprzedni i teraźniejszy, pomijające prawo innych języków prócz niemieckiego w tekście na banknotach. My Polacy, Panowie, poznaliśmy ten absolutyzm doskonale. My wiemy, że ten absolutyzm chciał wydrzeć z nas uczucia narodowe, chciał nas najzupełniej zgermanizować; wiemy, że ten absolutyzm nie dopuszczał u nas oświaty ludowej i stłumiał ją; wiemy nakoniec, że pod względem ekonomicznym zniszczył nas najzupełniej, a to z najzupełniejszą świadomością celu. (Brawo! brawo! z ław polskich). Za te wszystkie winy było to niepospolicie małe wynagrodzenie, że absolutyzm dopuścił tekst wielojęzykowy na banknotach. Z naszego stanowiska bardzo chętnie bylibyśmy zrzekli się tekstu polskiego na banknotach, gdyby absolutyzm nie był dopuścił się owych ciężkich grzechów przeciw nam w trojakim kierunku, jakie faktycznie na nas popełnił. A więc, moi panowie, uwaga, że za czasów absolutnych coś dopuszczono, czego Rząd dzisiejszy dopuścić jakoby nie chce, nie jest trafną. Nie trzeba porównywać dwu systemów rządowych pod względem właśnie tego tylko faktu jednego, lecz trzeba zachować na względzie całe ich postępowanie względem ludów Austryi; a wtedy, zdaje mi się, porównanie wypadnie niewątpliwie na korzyść czasów dzisiejszych.

Powiedziano dalej, że nie jest to sprawa li ekonomiczna, lecz sprawa uczucia. Może tak jest, Panowie; ale uczucia nie odgrywają, a przynajmniej nie powinny odgrywać w polityce tak bardzo wielkiej roli. W polityce, bądź co bądź, decydują po największej części interesa. Interesa te decydują także o łączeniu się stronnictw w tej wys. Izbie; i nadal także interesa te decydować będą mimo tej małej, a nieprzyjemnej różnicy, która dzisiaj nas dzieli.

Pewien szanowny poseł z Galicyi (Kowalski) także głos zabrał w tej sprawie i użył słów następujących: „Każdy naród, który sam się opuszcza, wart tylko pogardy, a który sam się szanuje, wart czci!“ Na to piszę się najzupełniej. A dalej czytam w mowie posła Kowalskiego: „A cóż dopiero w Austryi, gdzie wszystkie ludy równych praw zażywają! Tu prawa te powinny nie stać na papierze tylko, chociaż ich w tym wypadku na papierze tylko żądamy.“ Bardzo pięknie to poseł Kowalski powiedział. Ale Panowie, kto na tem stanowisku stawa, powinien był bronić go także za czasów dawniejszych. Dawniej, gdy tekst wielojęzykowy był w używaniu, utrzymać było go o wiele łatwiej, niż zaprowadzać go na nowo dzisiaj, gdy do tego potrzeba zmiany w ustawie. — Otóż zdaje mi się, że się nie mylę, przypuszczając, iż wielce szanowny poseł Kowalski w r. 1878 także już był członkiem tej wys. Izby, a jednak — możem tylko źle przeglądał stenogramy — a jednak w stenogramach nic nie znajduję o tem, iżby poseł Kowalski był wówczas wniosek taki stawiał, lub choćby tylko popierał, lub iżby od stronnictw nie niemieckich żądał był poparcia wniosku takiego. A wszakże słowa jego byłyby o wiele słuszniejsze i piękniejsze, gdyby były konsekwencyą postępowania jego w r. 1878. Tej konsekwencyi nie widzę.

Najwięcej jednak, wprawdzie nie jako sprawozdawcę, ale jako Polaka, obchodzi mnie to, co wielce szanowny poseł Gregr powiedział pod koniec swej mowy, gdy odwołał się do nas w sposób następujący: „Trudno mi uwierzyć, żeby nasi sprzymierzeńcy, Polacy, w sprawie tej przeciw nam głosować mieli, bo trudno mi uwierzyć, iżby naród tak rycerski, jakim są Polacy, w sprawie honoru narodowego mógł dać się prześcignąć demokratycznemu narodowi czeskiemu.“ Prawda to, Panowie, że każdy naród ma swój honor narodowy i każdy go strzeże, chyba, że chyliłby się już zupełnie ku upadkowi. Ale inna to sprawa, Panowie, jak się honor narodowy pojmować powinno, i co w danym wypadku przez honor narodowy rozumieć. W tem poglądy mogą być różne nawet u narodów, które w innych kwestyach przyjaźnie z sobą postępują, a wskutek takiej różnicy poglądów może też być różnica w pewnem specyalnem głosowaniu, jak oto dzisiaj.

U nas Panowie honor narodowy ujawnia się w rozmaitym kierunku. — Nasz honor narodowy znajduje wyraz przedewszystkiem w tem, żeśmy dumni z pełnych sławy dziejów tysiącletnich. Jesteśmy dumni z tego, żeśmy przez długie wieki krwią i mieniem naszem zasłaniali środkową i zachodnią Europę od zalewu Turków, Tatarów, a po części i Rosyan. Jesteśmy dumni z tego, Panowie, że mimo tych walk ustawicznych, mieliśmy czas i ochotę przejąć się cywilizacyą zachodnią, co więcej, nietylko sami przejąć się nią i u siebie rozwijać, lecz także daleko na Wschód między naród litewski zanieść chrześciaństwo i kulturę. Jesteśmy dumni z tego, że, gdy w 300 lat potem chrześciaństwu i kulturze zagrażało niebezpieczeństwo zagłady, my bez względu na narodowe, materyalne i wojskowe korzyści, z zupełnym brakiem egoizmu, pospieszyli Austryi na pomoc, aby światła bronić, aby dopomódz światłu do zwycięstwa nad ciemnościami. W tym względzie tak jesteśmy drażliwi w naszych pojęciach o honorze narodowym, że, gdyśmy uczuli się w nim dotkniętymi, część narodu naszego w bieżącem stuleciu — nie mam prawa mówić, czy dobrze tak było, czy nie dobrze — chwyciła się oręża, nie osiągając tym nic więcej, jak to, że sprowadziła na naród niezmierne, niewypowiedziane nieszczęście.

Wobec takich faktów, o tem wcale rozwodzić się nie potrzeba, kwestye takie, jak napisy na banknotach, są naturalnie najzupełniej drobiazgowe.

Nasz honor narodowy wyraża się dalej w tem, żeśmy dumni z naszej literatury i sztuki; a zdaje się nam, że wielkie utwory poetów naszych, po większej części tłómaczone na rozliczne języki, że arcydzieła artystów naszych, takiego Matejki i Siemiradzkiego, o wiele głośniej mówią do Europy o bycie naszym, niż napisy na banknotach. (Bardzo słusznie).

Nasz honor narodowy, panowie, w tem jeszcze się wyraża, że jesteśmy bardzo drażliwi w kwestyach autonomii i narodowego stanowiska naszego w Galicyi. A wszakże, szanowni panowie, skorośmy tę autonomię i to stanowisko narodowe zdobyli pod rządami, które z pewnością nam nie sprzyjały, acz co prawda po większej części z łaski Najj. Pana; skorośmy tego wówczas dopiąć potrafili, złożyliśmy tem samem liczniejsze i dobitniejsze dowody, że żyjemy, że jesteśmy, niż gdybyśmy byli uganiali się za polskim tekstem na banknotach. Chociaż niema na nich ani słówka po polsku, Europa musi wiedzieć, że jesteśmy.

Ale, szanowni panowie, nasz honor narodowy, Polaków szczegółowo w Galicyi, wyraża się w innym jeszcze kierunku, a mianowicie w tym, że poczytujemy sobie za obowiązek tu, na tej jedynie scenie światowej, na której dozwolono nam działać, złożyć dowody, iż Austryi, jedynego państwa, w którem Polacy mogą swobodnie pielęgnować i rozwijać swoją narodowość, w chwilach niebezpieczeństwa nie chcemy narażać niepotrzebnie na trudności. (Huczne brawa z prawicy.) A tak postępujemy nietylko dziś, gdy należymy do większości, gdy mamy rodaków w łonie Rządu; tak postępowaliśmy wtedy także, gdy byliśmy w opozycyi.

Szan. pos. Gregr przytoczył słowa ówczesnego przywódcy Czechów morawskich (Prażaka), który przemawiał przeciw wyłączności tekstu niemieckiego i twierdzi, że wielce szanowny wówczas poseł, dziś minister, przemawiał imieniem całej prawicy i Polaków także. Wglądnąłem do stenogramów z owego czasu; rzecz miała się, jak następuje: W dyskusyi szczegółowej nad artykułem 82 nie stawiono w r. 1877 żadnego wniosku o zmienienie tekstu na banknotach; w tym względzie stronnictwa tylko w dyskusyi ogólnej określiły swoje stanowisko i przy tej to sposobności pos. Prażak wypowiedział słowa cytowane przez pos. Gregra Końcowe słowa są: „Chociażby nie było nawet innych względów, przemawiających przeciw projektom, musiałbym już z tej przyczyny głosować przeciw nim.“ Gdyby słowa te były wypowiedziane imieniem całej prawicy opozycyi, cała prawica byłaby też musiała oświadczyć się i głosować przeciw projektom; ale otóż na następnem posiedzeniu, d. 17 listopada 1877 r. zabrał głos także jeden z mowców Polaków, a pozwólcie mi odczytać końcowy ustęp tej mowy, bo on zupełnie stosuje się do dzisiejszych także okoliczności. Mowca ten powiedział:

„Słówko jeszcze. Zdaje mi się, że jakkolwiek wysoko kto tu jest postawiony, nikt w tem wielkiem państwie niema pewności, co pod względem spraw zagranicznych czeka je w przyszłym roku, a przynajmniej nie jest pewien, czy wojna, która oddawna stuka do bramy monarchii, nie zniewoli nas, nawet wbrew chęci, stanąć w obronie najżywotniejszych interesów monarchii. Nie jest to nic nieprawdopodobnego; że zaś wpływ monarchii tej powinien być wzmocniony w Europie w interesie cywilizacyi i ze względu na wielkie niebezpieczeństwa, któremi grożą tej części świata przechodzące już w praktykę teorye aglomeratów plemiennych, to każdy pewnie przyzna, a że potęga i wpływ Austro-Węgier w radzie mocarstw europejskich wtedy tylko zaważyć może, gdy w wewnętrznych sprawach monarchii zapanuje pokój, to zdaje mi się, panowie także przyznacie. A otóż my nie chcemy, żeby ta monarchia w ewentualnych zawikłaniach zagranicznych, lub pertraktacyach, wpływ swój potężny straciła wskutek wytykania jej własnego niepewnego stanu rzeczy; a ponieważ tego nie chcemy, przeto głosować będziemy za dyskusyą szczegółową.“

To powiedział wówczas jeden z mowców prawicy, który poglądów swych w tych dziesięciu latach nie zmienił, który wczoraj powiedział coś podobnego, to powiedział dzisiejszy minister skarbu!

A właśnie z tych pobudek, które co dopiero odczytałem, z tych względów na państwo i z owego stanowiska narodowego, o którem mówiłem, prosiłbym panów sprzymierzeńców z prawicy, żeby tej sprawy drobnej, choć uznaję zasadnicze jej znaczenie i słuszność, nie przedstawiali tak tragicznie, żeby nie mówili: my Polacy nie podzielamy tego zdania, iż przez wyłączność tekstu niemieckiego jesteśmy wypchnięci do izby czeladnej, iż jest to policzek w twarz naszą. My sprawy tej nie pojmujemy tak tragicznie, a jeżeli jest w niej coś tragicznego, to z pewnością ta okoliczność, że w obliczu wielce szanownej opozycyi tu w Izbie jawnie wszczynamy spór o sprawę, która w tej chwili niema widoków urzeczywistnienia.

Poseł Waszaty wspomniał o głosowaniu większości w sprawie naftowej itd. Panowie! będzie jeszcze dosyć sposobności, że my, cała większość, bez względu na głosowanie dzisiejsze pójdziemy razem z Rządem, także mimo słów, które wczoraj tu padły. Dlatego, zdaje mi się, ułatwijmy się ze sprawą niniejszą, w której, co prawda, zachodzi niestety między nami ta różnica, im prędzej, tem lepiej, a pozwólcie mi wynurzyć nadzieję, że różnica ta nie pociągnie za sobą żadnych innych następstw; że żelazna obręcz, o której pos. Gregr zapowiadał nam, iż pęknie, oczywiście okaże się mocną.

Głosujmy, panowie, jak uważamy, że nam pozwala interes monarchii i zarazem stanowisko narodowe w tej sprawie. Co do mnie, nie mogę powiedzieć nic innego, jak tylko to, że jako sprawozdawca komisyi, i zarazem także jako Polak, ze spokojnem sumieniem głosować będę za projektem. (Huczne brawa i rzęsiste oklaski z prawicy. Mowca otrzymuje z wielu stron powinszowania).

Allokucya papieska,

wygłoszona na Konsystorzu z dnia 14 marca 1887 roku.

(Z łacińskiego oryginału).

Czcigodni Bracia!

Miła, jak zwykle, i pożądana przez Nas obecność Wasza połączona jest w dniu dzisiejszym z pewnym odcieniem smutku. Gdy bowiem na Was spoglądamy, szukają oczy Nasze napróżno w tem licznem gronie Waszem wielu, którzy w ostatnim czasie, w krótkich po sobie przestankach pomarłszy, cnoty i roztropności swojej smutne Nam zostawili pragnienie. Ich tedy pamięć wdzięczną zachowując na zawsze, do Was przedewszystkiem, czcigodni Bracia, zwracamy się z ufnością i powód do niemałej pociechy znajdujemy w życzliwości i mądrości Waszej, która, jak Nam zawsze była pomocą i jak Nam na przyszłość będzie pożyteczną, od dawna już doświadczyliśmy i wiemy. Postanowiliśmy atoli powagą Naszą dodać do Waszego grona nowych członków, którzyby Wam byli i w pożytecznych pracach współuczestnikami i w godności towarzyszami, tem bardziej, że wśród różnorodnych obecnych czasów trudności potrzeba wspólnej rady i zgodnego działania wielu, aby zwycięsko usunąć przeszkody. Godnymi zaszczytu zaliczenia się do Waszego grona i Naszego zaufania uznaliśmy Nuncyuszów apostolskich, którzy w Austro-Węgrzech, Francyi, Hiszpanii i Portugalii na stanowiskach swych złożyli Nam liczne dowody nieposzlakowanego charakteru, wierności i roztropności nawet w sprawach trudniejszych,— nadto męża dzielnego, który z pierwotnego swego stanowiska w Rzymie powołany na stolicę biskupią, przez lat wiele znakomicie się zasłużył około swojej dyecezyi. Nazwiska ich brzmią:

Serafin Vannutelli, Arcybiskup tyt. nicejski, Nuncyusz apostolski w Wiedniu;

Kajetan Aloisi-Masella, Arcybiskup tyt. nowocezarejski, obecnie Nuncyusz apostolski w Lizbonie;

Alojzy Giordani, Arcybiskup ferraryjski;

Kamil Siciliano di Rende, Arcybiskup benewentyński, Nuncyusz apostolski w Paryżu;

Maryan Rampolla del Tindaro, Arcybiskup tyt. heraklejski, Nuncyusz apostolski w Madrycie.

Jakież jest Wasze zdanie?

A więc imieniem Wszechmogącego Boga, Świętych Apostołów Piotra i Pawła i Naszem obieramy i mianujemy Św. Rzym. Kościoła Kardynałami presbyterami:

Serafina Vannutellego,
Kajetana Aloisi-Masellę,
Alojzego Giordaniego,
Kamila Siciliano di Rende,
Maryana Rampollę del Tindaro,

z potrzebnemi i koniecznemi zastrzeżeniami. — W Imię Ojca † i Syna † i Ducha † Świętego. Amen.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 21 marca.

— **Poufne nadzwyczajne** posiedzenie pełnej Rady miejskiej, odbędzie się jutro we wtorek d. 22 b. m. o godz. 12 w południe.

— **Przypominamy**, że odczyt prof. Krzymuskiego p. t.: „Choroba czy zbrodnia“ na dochód Tow. wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego odbędzie się w dniu jutrzejszym o godz. 4 popołudniu na sali ratuszowej.

— **Raut** wczorajszy na korzyść męskiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo zgromadził w okazałej sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń dość liczne grono doborowej publiczności. Sala oświetlona *al giorno* i piękne jej udekorowanie, dzięki niestrudzonym staraniom hr. Adama Krasińskiego, uroczy przedstawiały widok, a część muzyczna rautu była tak zajmującą, że śmiało ją koncertem nazwać można. Śpiew hr. Van der Meere zyskał powszechne oklaski, a szczególnie „Czarnobrewka,“ Wł. Żeleńskiego, zachwycała ogół słuchaczów. P. Władysław Żeleński akompaniował do śpiewu na fortepianie. Orkiestra 13 pułku, jak również solowa gra pp. Hocka i Nowacka wzbogaciły niemało program. Raut trwał do północy, a do niezwykłego ożywienia go przyczyniła się głównie nasza artystka, która z całą bezinteresownością ofiarowała talent swój dla ubogich.

— **Z życia towarzyskiego.** Dzień św. Józefa liczył od dawnych czasów w mieście naszem znaczne grono solenizantów pomiędzy najwybitniejszemi osobistościami, co trwa i dotąd, pomimo licznych już ubytków. Z tego powodu p. Ksawery Konopka, prezes Towarzystwa opieki nad wygnańcami z Prus i wice-prezes Towarzystwa weteranów z r. 1831, ugaszczał wczoraj obiadem u siebie trzech Józefów, mianowicie Dra Majera, prezesa Akademii Umiejętności, X. Pelczara, kan. katedr. i p. Jasińskiego, prezesa sądu krajowego. Uprzejmy gospodarz wzniósł pierwszy toast na cześć trzech solenizantów, poczem liczne nastąpiły toasty. W obiedzie wzięli udział prócz solenizantów b. marszałek Zyblikiewicz, prezydent Szlachtowski, hr. Konstanty Przezdziecki i kilku innych zaproszonych gości ze świata duchownego i naukowego.

W sam dzień św. Józefa odbył się raut w domu p. Natalii z Mazarakich Głębockiej, na którym świat młody korzystał nieco z przywileju dnia tego, dozwalającego ruchliwszej zabawy.

— **Dr Stanisław Sas Doliński**, dotychczasowy c. k. prokurator państwa w Tarnowie, zamianowany na tę samą posadę w Krakowie, obejmie, jak się dowiadujemy, z d. 1 kwietnia r. b. kierownictwo tutejszej c. k. prokuratoryi państwa.

— **Pobór** do wojska rozpoczął się dnia dzisiejszego w Wydziale V krakowskiego Magistratu.

— **Dzień 21 marca** kalendarze ogłaszają jako urzędowy termin rozpoczęcia się wiosny. Niestety dzień dzisiejszy sprzeciwia się owemu podziałowi kalendarzowemu na pory roku, mamy bowiem zamiast początku wiosny zupełną zimę z zaspami śniegu, a mróz dochodził rano do 11 stopni. Czarne ptactwo zleciało napowrót do miasta i całemi masami szuka sobie żeru. Można przecież żywić nadzieję, że niedługo potrwa ten stan zimowy, dający się we znaki za długą a pogodną jesień. Pragnąć należy, by dnie cieplejsze jaknajrychlej nastały, a to ze względu na biedną ludność, potrzebującą zarobku tak w mieście, jak na wsi, a do tej nadziei uprawnia ciepło i pogoda w południe, połączone z topnieniem śniegu.

— **Wystawa krajowa.** Komisya dla grupy 26 Wystawy, której przewodniczącym jest prof. Dr Korczyński, wydała już odezwę. Grupa 26 obejmuje farmacyę, balneologię, higienę, leczenie i pielęgnowanie chorych. Odezwa komisyi brzmi, jak następuje: W miesiącu wrześniu b. r. odbędzie się w Krakowie, jak powszechnie wiadomo, Wystawa rolniczo-przemysłowa. Według ogłoszonego programu tejże Wystawy, grupa 26 obejmować będzie przedmioty, mające styczność ze sztuką lekarską i naukami przyrodniczemi, higieną i farmacyą. Celem tej grupy jest okazanie przed publicznością ruchu naukowego na polu badań umiejętnych i naukowych środków pomocniczych, w najnowszych czasach używanych; dalej przedstawienie, co w gałęziach przemysłu i rękodzielnictwa, zastósowanych do farmacyi, balneologii, higieny, leczenia i pielęgnowania chorych w kraju się wyrabia, a zatem nie potrzebuje być sprowadzane z granicy; jakie są tych wyrobów zalety i niedostatki i czego zgoła brakuje; wreszcie zapoznanie publiczności z istniejącemi w kraju urządzeniami higienicznemi, oraz z obecnym stanem polskich zakładów zdrojowo-leczniczych. Komitet wykonawczy Wystawy krajowej w Krakowie ustanowił osobną komisyę złożoną z pp. Baranieckiego, Grabowskiego, Jordana, Korczyńskiego, Lutostańskiego, Mikolascha i Stockmara, która powierzoną jej pieczy część Wystawy tak ma urządzić, aby przedstawiała jak najdokładniejszy obraz produkcyi krajowej w zakresie przemysłu przyrodniczo-lekarskiego. Zbyteczną byłoby tutaj rzeczą wykazywać pilną potrzebę rozwoju przemysłu krajowego, tudzież doniosłe jego znaczenie dla naszego bytu narodowego. Gałęzie przemysłu w zakresie nauk przyrodniczych, medycyny i higieny, a wśród nich i zdrojowiska krajowe, nie są u nas jeszcze tak poznane i ocenione, jak na to zasługują, a to niętyle przez lekarzy, ile przez ogół publiczności, która zostaje pod wpływem różnorodnych uprzedzeń do swojskiego przemysłu wogóle, a przemysłu lekarskiego i zdrojowo-leczniczego w szczególności. Szybkie usunięcie tych uprzedzeń jest patryotycznym obowiązkiem lekarzy i przyrodników, a zarazem leży w interesie samych przemysłowców i ojczystych zdrojowisk. Przyznać dalej każdy musi, że przemysł higieniczny i zdrojowy nie jest u nas dostatecznie rozwinięty, oraz, że porównawczy obraz tych gałęzi przemysłu w krajach polskich będzie pożyteczny nietylko dla zakładów leczniczych, zdrojowo-kąpielowych, dla gmin i przemysłowców, ale nawet dla korporacyj naukowych, które poznawszy na Wystawie ujemne strony naszego przemysłu higieniczno-leczniczego, będą mogły podać środki ku jego dźwignięciu. Prócz tego wyroby krajowego przemysłu w zakresie farmacyi, balneologii, higieny, pielęgnowania i leczenia chorych wcale prawie nie są znane zagranicą. Zapoznanie przeto z niemi kupców i przemysłowców zagranicznych, zwiedzających Wystawę krakowską, przyczyni się niewątpliwie do ożywienia tyle pożądanego wywozu wzmiankowanych artykułów za granicę. Korzyści więc, wynikające z udziału w tegorocznej Wystawie różnych instytucyj lekarskich, zakładów zdrojowo-leczniczych i przemysłowców wogóle, bardzo są znaczne, skutkiem czego nie powinny być lekceważone. Program Wystawy obejmuje w zasadzie także przedmioty służby wojskowo-lekarskiej i pomocy ochotniczej podczas wojny dotyczące. Ze względu na powszechną służbę wojskową i na niezbędny udział wszystkich lekarzy w pielęgnowaniu rannych żołnierzy, pożądanem byłoby szczegółowe poznanie na Wystawie naszych urządzeń sanitarno-wojskowych. Kierując się temi względami, komisya wystawowa działająca wspólnie z komisyą przemysłową Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, tak w imieniu komitetu Wystawy, jakoteż w imieniu Towarzystwa lekarskiego krakowskiego, wzywa uprzejmie do przyjęcia udziału w Wystawie krakowskiej. Przesyłając przy niniejszej odezwie szczegółowy program grupy 26 i dwa egzemplarze deklaracyi, komisya oświadcza, że chętnie ze swej strony udzielać będzie wystawcom grupy 26 wszelkiej pomocy i wskazówek w sprawie wzięcia udziału w Wystawie krakowskiej. Listy adresować należy na ręce podpisanego przewodniczącego komisyi dla grupy 26 wystawowej.

Dyrektor Wystawy Przewodn. komisyi grupy 26.
Dr Faustyn Jakubowski. Prof. Dr Korczyński.

— **Na koszta** urządzenia Wystawy krajowej nadesłali: 1) Oddział Brzeżańsko-Podhajecki gal. Tow. gospodarskiego datek 50 złr.; 2) p. Siedlecki, aptekarz, w imieniu Towarz. wzajemnej pomocy rękodzielników w Krakowie 400 złr. Postąpienie rękodzielników krakowskich zasługuje na zupełne uznanie i jest bardzo dobrą, a poważną odpowiedzią na wszelkie głosy, niechętne Wystawie, które teraz chyba umilknąć już stanowczo powinny, gdyż nie może już ulegać wątpliwości, że rękodzielnicy życzą sobie Wystawy i takową całemi siłami gotowi są popierać.

— **Nowy podział** czynności notaryuszy. Od roku 1874 był postanowiony przez sąd krajowy w Krakowie porządek, w jakim czynności sądowe i pertraktacye spadkowe notaryuszom tutejszym ze strony sądu były przydzielane. Porządek ten wskutek uchwały sądu krajowego z dnia 18 lutego 1887 r. został częściowo zmieniony i odtąd notaryusze według tej nowej uchwały czynności swe wykonywać będą. Obszerne przepisy tej uchwały prawdopodobnie podane będą do wiadomości publicznej nietylko przez zamieszczenie wyżej wspomnionej uchwały za kratkami sądowemi, ale także drogą ogłoszenia w dziennikach z powodu, że znajomość tych przepisów jest bardzo pożądaną w jak najszerszych kołach publiczności.

— **Trzęsienie ziemi.** Rozpowszechnione dość szeroko wiadomości o nastąpić mających w tych dniach jakichś katastrofach na ziemi naszej, przepowiedzianych przez R. Falba, wrzekomego niby profesora i astronoma, wystarczy na razie dla usposobienia łatwowiernych i lękliwych tem zaspokoić, że R. Falb ani profesorem, ani astronomem nie jest, a przepowiednie jego pozbawione są wszelkiej naukowej podstawy, o czem jutro obszerniejszy artykuł podamy.

— **Wybory** do zarządu bractwa akademickiego Filaretów odbyły się d. 18go b. m.. W skład zarządu weszli: przewodniczący Roman Szeptycki, gospodarz Henryk Krasiński, pisarz Gustaw Kaden, skarbnik Szczęsny Drużbacki, radca I. Bartynowski Maryan, radca II. Graff Edward, bibliotekarz Grzegorz Łepkowski.

— **Orkiestra amatorska**, która po raz pierwszy wystąpiła na wieczorze Tow. muzycznego, składa się nietylko z uczniów szkoły Tow. muzycznego, ale z amatorów, którzy oświadczyli gotowość należenia do orkiestry. Jest to tem lepszy objaw, bo dowodzi szerszego zainteresowania się sprawą utworzenia własnej orkiestry.

— **Dar dla szkoły.** Piękny okaz niedźwiedzia darował ks. Eugeniusz Lubomirski tutejszej szkole wydziałowej żeńskiej.

— **Z Uniwersytetu.** P. Tadeusz Korecki, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.** Dnia 17 b. m. została otwartą czytelnia, której brak czuło oddawna nasze mieszczaństwo, a to dzięki staraniom obecnego burmistrza, p. Józefa Kossowskiego, który mimo różnych trudności, podał myśl założenia czytelni, i niczem nie zrażając się, wspólnie z kilku osobami doprowadził do skutku podaną myśl. Przy otwarciu prezes czytelni, X. Ignacy Zapałowicz, b. poseł do Rady państwa, określił w pięknej przemowie cel czytelni, a wskazawszy dalej, że tylko religijno-moralne wykształcenie może w nas jedynie wzbudzić i wzmocnić ducha narodowego, wzniósł trzykrotny okrzyk na cześć Najj. Pana, pod którego rządami wolno nam swobodnie używać języka narodowego i pielęgnować literaturę ojczystą. Zgromadzeni członkowie spędzili na wspólnej rozmowie kilka godzin, a muzyka konwentu OO. Bernardynów odegrała wzorowo kilka pięknych utworów muzycznych.

— **Przemyśl.** Dnia 10 marca b. r. opuścił miasto nasze radca Namiestnictwa, Albin Zajączkowski, przeniesiony ze względów zdrowia, na własne żądanie, w stan spoczynku.

Urzędnik nieskazitelnej sławy, odznaczający się skromnością i niezwykłym taktem, nieprzyjaciel wszelkiej ostentacyi i gonienia za popularnością, kierował on wprawną ręką przez blisko 8 lat sprawami tutejszego powiatu i dawał na każdym kroku dowody, że stanowisko urzędnika pogodzić potrafi z obowiązkiem obywatela kraju.

To też z inicyatywy naszego najgodniejszego prezesa miasta, adwokata Dra Dworskiego, miał się d. 8go b. m. odbyć bankiet pożegnalny, w którym zapewnili swój współudział książęta Kościoła, naczelnicy władz miejscowych i szeroki zastęp obywatelstwa ziemskiego, z którem p. Zajączkowskiego łączyły węzły pokrewieństwa i przeróżne stosunki socyalne. Poważne to grono pragnęło w ten sposób oddać hołd zasługom żegnanego i dać wyraz jawnej, niekłamanej czci dla niego.

Niestety, ten zamiar dla wszystkich tak pożądany, nie przyszedł do skutku, p. Zajączkowski bowiem unikając konsekwentnie wszelkiej ostentacyi, uprosił sobie zaniechanie bankietu, podając jako powód zdrowie skołatane i zbyt świeżą pamięć zgonu jedynego dziecka, pełnego nadziei 17-letniego młodzieńca.

Wobec bólu ojca zamilknąć musiał natarczywy głos przyjaciół i życzliwych. Nie przeszkodziło to jednak Radzie powiatowej, z zastępcą prezesa na czele, a następnie Radzie gminnej, pod przewodnictwem czcigodnego prezesa, Dra Dworskiego, pożegnać ustępującego zwierzchnika powiatu, a przemowa p. Dworskiego, pełna wzniosłych, a dla żegnanego zaszczytnych poglądów, wywarła głębokie wrażenie na umysłach obecnych. Pozostanie też nazawsze niezatarta w pamięci mieszkańców miasta i powiatu skromna, sympatyczna postać p. Zajączkowskiego, który mimo klęsk rodzinnych i innych różnych przykrości do ostatka godnie wytrwał na swem trudnem stanowisku.

— **Przyszły stan pogody.** Chociaż na południu trwa niskie ciśnienie powietrza, nastąpiło jednak w ostatnich dniach znaczne wyrównanie ciśnienia powietrza i oczekiwać można w najbliższych dniach po ostrzejszem zimnie stanowczego polepszenia powietrza i nastania odpowiedniej porze wiosennej atmosfery.

Wiadomości policyjne. Od dawnego stróża kamienicy Nr 9 w Rynku głównym, Bartłomieja Wąsika, odebrała straż policyjna medalion srebrny w czerwonem puzderku, z wyrytym na jednej stronie napisem: „Niech cię ma w opiece, Antosiowi 2/6 1883 od M. K., a z drugiej strony wyryty jest

Pan Jezus z św. Janem w Jordanie. Właściciel może odebrać go w policyi.

Przed kilkoma dniami skonfiskowała tutejsza policya dwa worki sztucznego surrogatu pieprzowego w jednej agenturze izraelickiej handlowej w Krakowie. — Dziś doszło do wiadomości, iż ów surrogat pieprzowy mieszają niektórzy z kolonialnych kupców z prawdziwym pieprzem, i że w ten sposób sprzedają go konsumentom, a na dowód tego przytoczyć można, iż pewien obywatel z pod Gdowa — kupił paczkę pieprzu w jednym z tutejszych handli towarów kolonialnych, a gdy tego pieprzu kucharka użyła do zupy, wtenczas po zagotowaniu wypłynął jako kluski na powierzchnią zupy, i nietylko wzbudził obrzydzenie, lecz także zanieczyszczenie całej zupy, którą potem wylano.

Jan Zborowski, uczeń szewski, złożył w Policyi pakiet płótnem obszyty, zawierający prawdopodobnie obuwie filcowe, zaadresowany do X. L. O. w Mogile, który dzisiaj rano znalazł na gościńcu pod ogrodem Botanicznym.

Repertuar teatru krakowskiego.

We wtorek 22go: Po raz trzeci: *Francillon* komedya w 3 aktach, Aleks. Dumasa, syna; przekład Zygm. Sarneckiego.

We środę 23go: Przedstawienie amatorskie na dochód „Sokoła" krakowskiego.

We czwartek 24go: Po raz czwarty: *Francillon*, komedya w 3 aktach, Aleks. Dumasa, syna; tłumaczył Zygm. Sarnecki.

— Dnia 19go marca pochmurno, śnieg; term. od —6·0 doszedł do —2·4 C. D. 20go pogoda; term. od —1·5 spadł wieczorem na —10·2 C. Barometr opada; o g. 7ej rano d. 21go stan jego był 752·9 millim., term. —11·9 C. — Wiatr wschodni.

— We wtorek d. 22go marca: ś. Katarzyny król. Szwedzkiej.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Sobotnie przedstawienie *Francillon* na benefis p. Hoffmannowej rozpoczęło się owacyą na rzecz artystki, którą publiczność, zapełniająca nietylko zwykłe miejsca, ale i orkiestrę, przyjęła rzęsistemi oklaskami, ponawiającemi się za każdem wręczeniem z miejsca w którem zwykle zasiada muzyka, darów, oraz niezliczonej liczby bukietów, wieńców, koszów z kwiatami, piękniejszych i większych jedne od drugich. Podawanie kwiatów, które zdawały się wyzywać odnowioną zimę, trwało blisko kwadrans, o który opóźnić się musiało rozpoczęcie przedstawienia. Między bukietami i koszami kwiatów odznaczał się jeden w formie parasolki, drugi w kształcie rogu obfitości; między wieńcami jeden z pełnym entuzyazmu wierszem, między darami kosztowna i bardzo ładna bransoletka, ofiarowana artystce przez dyrektora teatru p. Gliksona; nie brakło też, jak zwykle, znakomitych win z piwnicy p. Grossego. Podczas przedstawienia nadeszły z różnych teatrów polskich i z różnych stron telegramy z życzeniami.

Wczoraj na drugiem przedstawieniu *Francillon* teatr był przepełniony a drobne usterki pierwszego przedstawienia znikły zupełnie, tak, że całość wyszła poprawnie i bardzo zajmująco.

Na jutrzejsze trzecie z rzędu przedstawienie większą część biletów już dzisiaj rozebrano.

We czwartek na siódme abonamentowe przedstawienie po raz czwarty *Francillon*.

Koncert panny Jadwigi Nowoleckiej, o którym wspominaliśmy, odbędzie się we środę z następującym programem: 1. Symfonia Jupiter I. część, Mozart (orkiestra); 2. Arya z opery *Aida*, Verdi (koncertantka z tow. orkiestry); 3. Koncert C moll na fortepian: a) Allegro con trio, b) Largo, c) Finale, Beethoven (*** i orkiestra); 4. Duet z op. *Carmen*, Bizet (koncertantka i p. Towiański); 5. Andante i Scherzo z Sonaty na fortepian i skrzypce *** (p. Singer i ***); 6. Arya z op. *Hugonoci*, Meyerbeer (koncertantka); 7. a) Fantazya, Chopin, b) Kaprys *** (***), 8. a) Pieśń Jaruchy i b) Marzenia dziewczyny, Żeleński.

Kraszewski nie żyje! Runęła jedna z dźwigni literatury ojczystej, uległ nieznużony pracownik pod nadmiarem bolesnych przejść i ciężkiej doli, która zachmurzyła ostatnie lata znakomitego pisarza. Miejsce, jakie zajmował w życiu literackiem Polski, jest tak obszerne, tak obfite są płody jego pióra, które zaznaczyły niemal epokę, że straty dziś obliczyć nie pokusimy się. Składając szczery wyraz hołdu wobec tak licznych prac na polu narodowem i żalu, wobec którego milkną wszelkie różnice kierunków, podajemy dziś tylko doniesienia o ostatnich chwilach męża, którego imię na zawsze zapisane pomiędzy najpracowitszymi synami Polski w naszem stuleciu. Dziwnie tragiczne były wypadki, które przyspieszyły ten zgon.

Trzęsienia ziemi zgubnie oddziałały na stan zdrowia podkopanego więzieniem. Wyjeżdżając z San Remo, pisał Kraszewski do przyjaciela w Warszawie:

„Kochany Al... Od czasu katastrofy, która bardzo silnie wpłynęła na stan zdrowia mojego, bez mej wiedzy, bo wrażenia tak nadzwyczaj gwałtownego nie doznałem, zrywałem się po kilka razy do napisania do was. Zawsze mi po wyrazach kilku jakieś znużenie, wstręt do spowiedzi tej, pióro z rąk wytrącały...

Począwszy od czerwca 1883 r., dla mnie, starego, cały szereg faktów, na jakie byłem narażony, składa się szczególnym zbiegiem okoliczności z samych rozczarowań i zawodów...

Jest to coś, jakby kto człowieka, który przez cały dzień był wystawiony na gorąco, wrzucił do lodowni...

Okazuje się, że mnie moje życie całe tyle nie nauczyło, co ostatnie jego chwile... Nie obeszło mnie to jako siebie, ale jako człowieka... Więc to jest człowiek i to jest ducha ludzkiego znamię, charakter, natura?

Ale dajmy temu wszystkiemu pokój.

Stan mego zdrowia jest taki, że nawet proces mechaniczny pisania staje się czasem trudny dla rzucania nerwowego ręki...

Po trzęsieniu ziemi koniecznością stało się dla tych nerwów wyjechać ztąd... Chciałbym do Szwajcaryi, ale trzeba choć trochę sił odzyskać."

Przeniósłszy się do Genewy, zapadł w ciężką chorobę i doznał opieki Dra Laskowskiego. W przeszły czwartek Dr Laskowski telegrafował do Warszawy: Kraszewski leży umierający — w piątek zaczęło się konanie — telegram o 12 w nocy donosi: „Kraszewski żyje jeszcze. Stan bez nadziei." W dniu swego patrona św. Józefa o godzinie 3ej minut 38 popołudniu wyzionął ducha biedny tułacz i znękany starzec. Zmarł w hotelu „de la Paix," otoczony staraniami Dra Laskowskiego i p. Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża). Innych szczegółów nie donoszą telegramy.

Teatr.

Francillon Aleksandra Dumasa (syna).

Powodzenie w świecie, a zatem i w teatrze, zależnem jest przeważnie od kobiet. Prawdę tę, znaną i tylokrotnie sprawdzoną, na nowo potwierdza *Francillon*. Ostatnia komedya Dumasa, przedstawiona po raz pierwszy na tutejszej scenie w sobotę, jest i pozostanie zawsze i wszędzie sukcesem nie lada, bo zawsze i wszędzie mieć będzie za sobą kobiety, których sprawę podejmuje i broni, może nawet goręcej, niżby tego pragnęły uczciwe kobiety. Obrona ta ma tę wielką zaletę, że się szybko przemienia ze znanej teoryi autora *Pojęć pani Aubray* i *Księżnej Jerzowej* w szybkie działanie, w komedyę, w komedyę prawdziwą, pełną życia, niespodzianek, ruchu i dowcipu, tak, iż z mniej lub więcej chorobliwej teoryi nic się nie zostaje, tonie ona bowiem w utworze scenicznym, w obrazie obyczajowym, w akcyi, w niezrównanym dyalogu, w kolizyi charakterów, słowem w nurtach dramatycznych, i na wskróś teatralnych, tak, że i drugiej połowie rodzaju ludzkiego, przeciw której jest przecież wymierzoną, komedya podobać się i żywo zająć ją musi.

Bogata w *qui pro quo* przypominające najlepsze, a nawet naiwne czasy teatru, *Francillon* jest studyum obyczajowem, nad ostatniem słowem cywilizacyi przy schyłku dziewiętnastego wieku. Ostatnie to słowo przedstawione jest tam w całej swej nagości, ale bez zgryźliwości i pospolitości. Wcieleniem tego ostatniego słowa jest hr. de Riverolles, mąż, filozof dziwny, który do tuzinkowej filozofii doszedł za pomocą nicości, oraz tej obojętności, która nicości jest córką; wykwintny zapomocą tej niecierpliwiącej poprawności, która czczości zupełnej jest wyrazem, niezrozumiały może tam, gdzie jeszcze nie zostało wypowiedzianem owo ostatnie słowo cywilizacyi końca stulecia, lecz przecież nawskróś prawdziwy, istotny, z życia wzięty, i taki, jakim go spotykamy już niemal we wszystkich wielkich stolicach. Odtworzył go też wiernie, przynajmniej co się tyczy pierwszej jego części składowej, p. Lubicz, odtworzył go pod tym względem, tak, jak sobie tego życzył autor, przedstawiając prawdziwy, lecz zbyt dla artysty niewdzięczny typ, zwłaszcza tam, gdzie typ, jak już powiedzieliśmy, na szczęście może, jeszcze zrozumiałym ani być może, ani jest.

Treść komedyi, raczej jej przedmiot, nie jest nowym. Odwet nad niewiernym mężem, zapomocą niewierności żony, pokutował oddawna w komedyi, a do najświetniejszego doszedł rozkwitu w *Weselu Figara*. Ale w ostatniej komedyi Dumasa, podany on jest w sposób zupełnie nowy, świeży i oryginalny nietylko publiczności, ale i — mężowi. A zaletą cenną tego sposobu podania, jest, iż on właśnie charakteryzuje epokę, obyczaje, owe ostatnie słowo dzisiejszej cywilizacyi i zaznacza różnicę między ośmnastem a dziewiętnastem stuleciem, między rozkwitem a końcem zepsucia.

Hrabina odczuwała dla Cherubina to, czego Francillon nie odczuwa wcale dla dependenta Pinguet; czułą była hrabina dla Cherubina w swoim gabinecie, podczas gdy Francillon w gabinecie *Maison d'Or* płaci tylko rachunek wspólnie z dependentem zjedzonej kolacyi i brakło na zawsze owemu dependentowi dowodów chwiejącej się cnoty kobiecej, któremi cieszyć się mógł paż hrabiego Almavivy. Ale hrabina odczuwała wszelkie dreszcze wstydu kobiecego, kryła się i drżała, a zawstydzając męża, sprowadzała rozwiązanie i pojednanie. Inaczej Francillon. Ta już nie intrygę miłosną, ale zasadzkę, niewczesny bardzo a nadzwyczaj śmiały żart tragiczny podnosi do wysokości skandalu, pieści się tym skandalem, szczyci się nim, w nim upatruje szczyt zemsty i zadośćuczynienia — ostatnie słowo swej cywilizacyi — i jak tryumfatorka, która przecież bitwy nie stoczyła, staje przed mężem i wyznaje mu własną i jego — niby hańbę! W tem dramatyczność sytuacyj, oto wątek utworu a zarazem różnica dwóch epok. Niema tu jeszcze pospolitości, ale jest już brutalność, raczej pewne zdziczenie moralne.

Zarzucono Dumasowi, iż się zawahał i cofnął przed istotnem rozwiązaniem, że chcąc być logicznym, powinien był popchnąć Francillon do zemsty prawdziwej, a nie udanej! W każdym przecież razie zatrzymując się, zrobił on dobrze, bo stworzył komedyę, podczas gdy idąc logicznie do końca, byłby przedstawił rzecz pospolitą i wstrętny obraz. Moralistę wątpliwej wartości uratował tym razem prawdziwy artysta. Aby pozostać na wysokości komedyi, musiała Francillon grać tylko komedyę. Gdyby zaś była postąpiła wedle recepty profesorów lojki, komedya byłaby się przemieniła w brudny melodramat.

Francillon, mszcząca się nad mężem już nie wyuzdaną nieco próbą i śmiałym krokiem, graniczącym z cynizmem, ale istotnym czynem najpospolitszym byłaby wywołała coś więcej jak niesmak, publiczność potępiłaby ją bezwarunkowo i niezawodnie wraz z nią teoryę Dumasa; czuł on to niewątpliwie i w tem właśnie okazuje się cały fałsz jego tezy; zapoznanie przez niego podstaw społecznych, podstaw prawodawstwa, rodziny, a nawet praw natury. Pod względem zaś charakterystyki obyczajów współczesnych, Francillon, igrająca z upadkiem, który wcale nie nastąpił, jest o wiele wymowniejszą, drastyczniejszą, a może i głębiej zepsuciem stulecia bezwiednie dotkniętą, niż nią byłaby Francillon, wyznająca winę prawdziwą, popełnioną w chwili szału choćby zazdrości zmysłowej. Roznamiętnienie się bowiem pozorami, którem przejętą jest przez cały czas Francillon, które drga w niej wciąż, jest może najwyższem wyrazem zepsucia każdej cywilizacyi czy też epoki.

Czy żywiej, czy powolniej obraz taki obyczajów jest przedstawiony, nie traci on na swej wartości, ani zmniejsza się jego wrażenie. — Oczywiście — że wiele zyskuje na żywszem tępie przedstawienie sceniczne i radzibyśmy, aby istotnie ono szybszem było w dalszych wieczorach. Pierwsze jednak nie zatarło wogóle obrazu, ani głównych jego, lub występujących osób cech. Do każdej akcyi, a zwłaszcza scenicznej, potrzebne są dwa warunki, czas i miejsce. Otóż zdawało się nam, że czas użyty do przygotowania, tak trudnego do wystawienia utworu, zwłaszcza wobec publiczności nie wżytej jeszcze w jego treść i ducha, był nieco za krótki, i że miejsce, to jest scena, zresztą bardzo bogato, z dobrym smakiem i właściwie ubrana, była nieco za ciasną, że salon hrabiny de Riverolles nie dość był obszernym, lub zanadto zastawionym, co krępowało nieco swobodę ruchów i tę szerszą nieco grę odpowiednią poruszonym namiętnościom, a której brak czuć się czasem dawał tak w całości, jak w pojedynczych rolach. Pani Hoffmannowa w pierszym przedstawieniu, przeszkodzoną przedłużającemi się owacyami na jej cześć, widocznie nie odrazu wpadła w ton nawiedzionej już od samego początku niespokojną i niepokojącą zazdrością jakiejś księżnej Jerzowej! Stopniowo opanowała artystka rolę i z całą prawdą weszła w charakter i odtworzyła ten charakter pokrewny, a przecież w swoich przejściach i odcieniach, tak bardzo od księżnej Jerzowej odmienny. Miała pani Hoffmannowa chwile nader szczęśliwe, w których uwydatniły się najlepsze, a znane strony jej talentu. Wybornie parafrazowała słynne Dumasoskie „Zabij ją!" Z werwą przypominającą dawną Klarę ze *Ślubów Panieńskich*, zapytała męża, odwołującego się do praw małżonka, „O której godzinie jest jej mężem?" Z prawdziwem czuciem i siłą, które udzieliły się publiczności i wywołały rzęsiste oklaski, odtworzyła ona wielką scenę wyznania uczynionego mężowi, ale przedewszystkiem, z prawdziwym artyzmem odegrała przez cały czas brawurę tak właściwą i tak konieczną u kobiety, która dla zemsty igra z niepopełnionym błędem i z winą, której nie dopuściła się. Artystka umiała tu właśnie oddać ten odcień cynizmu, że tak powiemy naiwnego, który w silniejszych, bo poniekąd niezgrabnych uwydatniać się winien kształtach, niż gdyby był prawdziwym i istotnym. Więcej nerwowego usposobienia od początku, szerszej w kilku miejscach gry, zwłaszcza w chwilach oburzenia, w ustępie u. p. o krwi mężczyzn a mleku kobiet, oto czegoby sobie jeszcze życzyć można w kreacyi, która nie przestała być zaciekawiającą, zajmującą, wzruszającą, bo była nacechowaną prawdą, życiem, i silnem uczuciem. Wszelkie pochwały należą się p. Kałużyńskiej za doskonałe, z prostotą a przecież widoczną starannością odegranie roli naiwnej, a jednak objecującej tak bardzo, i to w dobrem znaczeniu tych słów, Anny. Podnieść zwłaszcza należy wyborną dykcyę, którą nareszcie i na szczęście ta artystka celować a nawet nieraz nad innemi górować zaczyna. Uwydatniła się ona szczęśliwie w recepcie słynnej już dziś „sałaty japońskiej," która, jak nas zapewniano, nie jest wcale zasługą Dumasa (syna), lecz dziełem pośmiertnem Dumasa (ojca), a która, mamy nadzieję, wejdzie po opowiadaniu p. Kałużyńskiej, w kulinarny obyczaj krakowski, tak jak weszła w paryski, co nader byłoby pożądanem, nie tyle dla jej składu, jak dla owych podobnych do doktorskiego biretu trufli, któremi wedle końcowych słów recepty, winna być nakrytą.

Baronowa Smith jest uosobieniem rozsądku i uczciwości małżeskiej opartej o miliony męża, które ją czynią wyrozumiałą oraz przeciwstawieniem Francillon; pani Wolska dobrze naszkicowała tę postać a wyraźniej w grze, niż w dykcyi. To samo można powiedzieć o p. Siemiaszce, który jako margrabia de Riverolles, jako ojciec egoista i rozwiązujący najtrudniejsze zadania moralne i społeczne przytoczeniami z dzieła Brantoma — co poniekąd tłomaczy i wyjaśnia ów typ hr. de Riverolles jego syna — zupełnie właściwy przyjął ton, zwłaszcza w owem opowiadaniu z Brantoma, notabene wynalazku Dumasa, lecz który niezawsze dość wyraźnie mówił. — Stanisław de Grandredon, nazwany podobno Stanisławem na cześć młodego polskiego autora, którego niedawno temu odegrano na tutejszej scenie najnowszy utwór, a który w przyjaznych zostaje z Dumasem stosunkach, przypomina istotnie swoim pessymizmem zakrój umysłu tegoż autora, Stani de Grandredon jest jednak przedewszystkiem pessymistą lekkim, wesołym, dowcipnym i wytwornym. — P. Janowski skopiował typ tego sceptyka nowoczesnego Babilonu, z humorem, lecz w zmniejszonym, ażeby nie powiedzieć w obniżonym formacie, który mu nadał niejakie lokalne znamiona, zwłaszcza gdy się bawił laską margrabiego. Bez zarzutu był w roli Henryka de Symeux p. Sobiesław, a zupełnie ładnie wypowiedział tyradę o młodych dziewczętach. W roli, która nic naprawić nie może, lecz wiele popsuć zdolna, nieszczęśnie szczęśliwego dependenta Pinguet, wybornymi poprawnym był p. Antoniewski, a miał podwójne *le physique de l'emploi*. P. Solski, jako szczwany służący, umiał być w miarę zuchwale przebiegłym i pełnym uszanowania. Pan Konopka cierpiał na żołądek jako przyszły szczęśliwy małżonek Rozalii i święcił zalety rumianku, ugotowanego przez jej matkę z należytem przekonaniem. Nic dziwnego, że panna Koźmin w roli subretki była jedną z ozdób wystawy, a bardzo także właściwie odegrała swoją rolę. Pan Orliński zbyt dużo potrzebował czasu, aby postawić na stole maderę z biszkoptami. Toalety artystek były ładne, niektóre bogate. Całość w teatrze, w którym z musu pierwsze przedstawienie jest istotnie jeneralną próbą, wygładzi się niewątpliwie w następnych, nabierze więcej żywości i wypukłości.

Wiele rzeczy w *Francillon* ginie dla nieparyskiej publiczności; pominięto też parę szczegółów, opuszczono niektóre ustępy, i być może, że uczyniono dobrze już dlatego, że tam gdzie ostatnie owo słowo, o którem powyżej, wypowiedzianem jeszcze nie zostało, one ani zrozumiałemi być mogą, ani też mieć zastósowania. Mniej właściwie, sądzimy, pominięto epizod z rozpuszczeniem włosów, zrozumiały dla wszystkich i wszędzie. Potrzebny on jest choćby dla nacechowania owego salonu hrabiny de Riverolles — wyjętego jakby z Bocacia, lub z illustracyi dwudziestego stulecia. W zamian nieco mniej dymu papierosów nie zaszkodziłoby.

Ktoś słusznie powiedział, że należy czytać i odczytywać *Francillon*, aby się nauczyć przyjemnie rozmawiać. Dar rozmowy dosięga tu już istotnie owej doskonałości, która w salonie znika, bodaj czy nie znikła. — Czy tę samą odnieść można korzyść przysłuchując się w teatrze polskim przekładowi? — Niezawodnie przysłuchując się tutejszemu przekładowi pióra p. Zygm. Sarneckiego, zwłaszcza gdyby dykcya artystów była nieco wogóle wyraźniejszą i poprawniejszą. Przekład tego utworu mógł się stać prawdziwą łamigłówką, a był zadaniem podobnym do łamanej sztuki. Trzeba przyznać, że dla p. Sarneckiego przestał być pierwszą a nie stał się drugą. Nietylko, że tłomacz oddał szczęśliwie ducha i wyrażenia autora, ale nawet zdołał ostatnie złagodzić bez szkody *adusum Delphini*.

Twierdzono, iż bezpośredniem następstwem *Francillon* będzie, iż panie z towarzystwa, i to tłumnie oczywiście, uczęszczać odtąd znowu poczną na bale maskowe! Nie wiemy, czy doświadczenie ostatniego karnawału, potwierdziło już w Europie tę przepowiednię nieco złośliwą, ale mniemamy, że w każdym razie mało będzie kobiet, które nie pójdą na przedstawienie *Francillon*, choćby nie poszły potem ani na bal maskowy do opery, ani za radą daną w komedyi.

Z loży I-go piętra.

Sprawy sądowe.

Nieco o odpowiedzialności karnej zwierząt.

Kraków d. 17 marca 1887.

Sędzia: auskultant p. Kicki; funkcyonaryusz prokuratoryi: p. Bittner; zastępca oskarżonego: p. adwokat Czerny.

Strona poszkodowana p. S. uprasza sędziego o zezwolenie na odczytanie przygotowanego memoryału, z powodu, iż poszkodowanemu brak wymowy. Po zezwoleniu odczytuje poszkodowany dosłownie, co następuje:

„Na jednym z dni stycznia b. r. odbywałem zwykłą moją przechadzkę po linii A—B, a w odległości 3 do 4 kroków towarzyszyła mi suczka moja Mucha, z rasy małych ratlerów, lat 10 licząca, rodem ze Lwowa, przy mnie pod l. 20 w Rynku zamieszkała, dość dobrej tuszy a charakteru łagodnego, co jej już sam wiek i budowa nakazują. Tak więc poważnie postępując mijaliśmy dom pod l. 45, gdy wtem nagle pies z rasy buldogów silnej muskularnej budowy, przed tymże domem siedzący, rzuca się nagle bez najmniejszego powodu na moją niewinną suczkę. Usłyszawszy jej rozpaczliwe skowyczenie, zwróciłem się, a ujrzawszy jej krytyczne położenie, w okamgnieniu byłem przy niej z pomocą. Buldog wpił zęby w jej kark z całą tym podłym zwierzom właściwą zaciekłością i tarzał suczkę po asfalcie, a im silniejsze zadawałem mu laską razy (przyczem grubą laskę w kawałki połamałem), tem więcej rosła jego zaciekłość. Ekspresi stojący przy hotelu Drezdeńskim pospieszyli mnie (po połamaniu laski bezsilnemu) z pomocą. Ekspresom Nr 12 i 48 po długich usiłowaniach (a silne to chłopy), udało się uwolnić suczkę z paszczy buldoga, przyczem narażali się sami z godną uznania walecznością i poświęceniem, gdyż buldog na mnie i na nich zaczął się rzucać. Tymczasem suczka wróciwszy do przytomności pospieszyła do domu. Przybywszy za nią skonstatowałem, że w 2 miejscach na karku jest zranioną. Przez kilka dni suczka była osłabioną, brak apetytu i rozstrojenie nerwów było widoczne, a rany dopiero po paru tygodniach się zagoiły. O tem zawiadomiłem natychmiast policyą, która znów rzecz sądowi odstąpiła.

„Teraz zaś pozwolę sobie wypowiedzieć: 1) moje zapatrywanie w kierunku odpowiedzialności, jaką ma każdy prawny *pleno titulo* właściciel psa; 2) punkty, dla których żądam wynagrodzenia i moralnej satysfakcyi od pana właściciela buldoga, którym w obecnym wypadku jest p. L.; 3) dlaczego proszę Wysoki sąd o najsurowsze ukaranie p. L. odpowiedzialnego właściciela psa?

„Co do odpowiedzialności, to każdy właściciel winien jest używać wszelkich środków, aby psa swego nieszkodliwym uczynić: ja przynajmniej tak pojmuję obowiązki moje względem mojej suczki! Odpowiedzialność zaś właściciela za swego psa pochodzi ztąd, że psy są zwierzętami, a więc acz zmyślne, tyle nie posiadają rozumu, by same za siebie odpowiadać lub same bronić się mogły, boć gdyby rzeczy się tak miały, to stokroćbym wolał, by suczka moja sama wprost buldoga z pod l. 45 do odpowiedzialności za gwałt na niej spełniony pociągnęła, niż żebym ja, jako obrońca i prawny opiekun mojej suczki zmuszonym był w roli oskarżyciela występować, zaś p. właściciel psa z pod l. 45 w Rynku pewnieby też wolał, by jego buldog sam za napaść na suczkę z pod l. 20 w Rynku odpowiadał, niż występować w roli oskarżonego. Dlatego, jako prawny posiadacz i opiekun suczki z pod l. 20 w Rynku, muszę domagać się satysfakcyi od p. właściciela buldoga z pod l. 45 w Rynku, bo, jak długo, powtarzam, psy nie dojdą tego stopnia inteligencyi, żeby same za siebie odpowiadać mogły, tak długo każdy właściciel zwierzęcia jest ściśle za niego odpowiedzialny, a to do tego stopnia, że nawet w tym razie zamach na mojej suczce z pod l. 20 w Rynku przez buldoga z pod l. 45 w Rynku popełniony, śmiało uważać mogę za gwałt publiczny dokonany na mej osobie.

„Teraz wyrażę, za co od właściciela buldoga z pod l. 45 w Rynku żądam wynagrodzenia i moralnej satysfakcyi: 1) Straty materyalne: a) laska, wprawdzie tylko 1 złr. 20 ct. warta, lecz dla mnie, jako nader wygodna, niezmiernie cenna, tak, żebym jej i za 1000 złr. nikomu nie odstąpił; — b) Dwa złr., które musiałem ekspresom Nr 12 i 48 za ich waleczną pomoc ofiarować; 2) Lecz stokroć większe straty na zdrowiu tak ja, jak suczka ponieśliśmy, ja zaś przytem moralnie poszkodowany zostałem (a takich strat żadnemi skarbami na tym świecie wynagrodzić nie można); straty te są następujące: a) silne uszkodzenie suczki, które pociągnęło za sobą parotygodniową jej słabość, przyczem tak ja, jak wszyscy domownicy i przyjaciele (suczki?) obawialiśmy się o jej życie; b) moja irytacya i przestrach, które mię nabawiły ataku nerwowego i bicia serca; c) kilka lat życia mego przykróconych przez tę całą scenę."

Na tem zakończył p. S. swe oskarżenie, nie wyraziwszy swych zapatrywań co do zapowiedzianego punktu 3: „dlaczego żąda najsurowszego ukarania p. właściciela psa zpod L. 45 w Rynku."

Oskarżony p. L. właściciel psa z pod L. 45 w Rynku nie czuje się odpowiedzialnym, gdyż buldog jego jest zupełnie spokojny i łagodny, a jeżeli napadł na suczkę zpod L. 20 w Rynku, to zapewne był przez nią zaczepiony.

Ekspresi Nr 12 i 48 potwierdzili fakta przedmiotem oskarżenia będące.

Rzeczoznawca weterynarz, zawezwany o podanie opinii, oświadcza, iż buldoga zpod L. 45 w Rynku widywał u p. L. jako psa łagodnego i spokojnego, że zatem pogryzł on suczkę zpod L. 20 w Rynku, zaczepiony przez nią.

Ponieważ wedle § 391 kodeksu karn. właściciel zwierzęcia domowego tylko wtedy za takowe odpowiada, jeżeli „znając jego złośliwą naturę" nie dopilnuje zwierzęcia, czego w obecnym wypadku nie było, przeto funkcyonaryusz prokuratoryi odstępuje od oskarżenia, a sędzia uwalnia p. L., właściciela buldoga zpod L. 45 w Rynku gł.

Pokrzywdzona suczka zpod L. 20 w Rynku stanęła z swym opiekunem do rozprawy i zachowała się potulnie, poważnie „służąc" przed stołem sędziego, nie wyjaśniła jednak powodów nieporozumienia swego z buldogiem zpod L. 45 w Rynku.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (740)

Nekrolog.

Z powiatu Brzeskiego.

Bolesny i niepowetowany cios dotknął naszą nadwiślańską okolicę w dniu 28 lutego b. r., a to przez śmierć, która nam w dniu tym wydarła zacnego, szlachetnego ś. p. Antoniego Boguszewskiego, właściciela dóbr Strzelce Małe i dzierżawcę zarazem dóbr Strzelce Wielkie,

Chcąc dać wyraz ogólnej czci, poważania i miłości, jaką go cała otaczała okolica — załączamy choć krótkie o jego życiu wspomnienie.

Ś. p. Antoni z Boguszewa Boguszewski był to jeden z tych rzadkich już dzisiaj typów naszej dawnej szlachty, który coraz więcej niknie w oczach naszych i niedługo przyjdzie nam go chyba szukać w książkach tylko, lub tradycyi. Łączył on w sobie wszystkie zalety dawnego szlachcica polskiego, ale co ważniejsza, bez tych wad, które były nieraz tak zgubnemi dla kraju naszego!

Ś. p. Antoni Boguszewski urodził się w r. 1810, a odziedziczywszy po swych rodzicach wprawdzie niewielką spuściznę — nie poszedł torem ówczesnych ludzi, gdzie tyle fortun szlacheckich runęło — ale uczciwą a wytrwałą i niestrudzoną pracą doszedł do większego majątku ziemskiego i ocalił piękny kawałek ziemi naszej rodzinnej, po którą sięgnęłaby może chciwość pruska lub żydowska, jakby przeczuwając, że taką pracą najlepiej zasłuży się Ojczyznie. Przetrwał on ciężkie czasy roku 1831, 1833, 1846 i 1863, a zawsze całe swe serce poświęcał dla kraju. Obowiązki swe względem kraju pojmował surowo, to też nie zważając na osłabione swe siły w późniejszym wieku, gorliwie zawsze pracował tak w Radzie pow. Brzeskiej, której był członkiem od początku, jak na każdem stanowisku, na które go zaufanie współobywateli wyniosło.

Z miłością ziemi rodzinnej łączył ś. p. Antoni i miłość wiary św. swych przodków, bez której to wiary gorącej tak trudno nam wystawić sobie przychodzi prawdziwego szlachcica polskiego. A tę wiarę swą udowodnił czynami, będąc dobrodziejem kościoła parafialnego, fundatorem pięknej kaplicy murowanej na cmentarzu, fundacyami Mszy św. za drogie swemu sercu osoby. I ta wiara św. gorąca była mu podporą i siłą w bolesnych chwilach jego życia, stracił bowiem dwie małżonki i wszystkie dzieci prócz jednej pozostałej córki. Wskutek tej wiary otaczał każdoczesnego plebana swą miłością, a ta zgoda staropolska dworu z plebanią niejeden dobry owoc wydała.

Ś. p. Antoni wzorowym był ojcem nietylko dla swej córki, ale i dla swych pasierbów, które otaczał iście miłością ojcowską i najszczęśliwszym był, gdy się widział otoczonym gronem swych dzieci. Bolał nad najmniejszem ich nieszczęściem — cieszył się ich radością.

Dom ś. p. Antoniego był prawdziwie patryarchalnym, prawdziwie staropolskim w naszej okolicy. W dworze tym gromadziła się nietylko familia, ale całe okoliczne obywatelstwo, duchowieństwo; był to punkt zborny, gdzie się zbierał okolica cała, gdzie radzono nad wspólną niedolą, cieszono się wspólną radością, gdzie nieraz powaśnieni podawali sobie ręce do zgody, a zawsze zebrane towarzystwo było owianem ciepłem gospodarskiego serca. Z tych to zebrań wspólnych nieraz zeszło ziarnko dobre, które potem ładny plon dla dobra powszechnego przyniosło.

A jakżeż piękny przykład zostawił ś. p. Antoni pod względem stosunku swego do ludu w swych dobrach! Niepamiętny na rok 1846, idąc za wzorem swych przodków, nietylko był ludowi panem, ale przedewszystkiem ojcem i opiekunem prawdziwym, nieraz nawet ze swoją własną szkodą. Gdzie tylko dowiedział się o nieszczęściu i nędzy, chorobie, zjawiał się tam zawsze jak anioł pocieszyciel ze skuteczną pomocą, z serdecznem słowem ojcowskiej miłości, nie rachując zupełnie na wdzięczność... ale by spełnić to, co uważał sobie za swój święty obowiązek.

Nic więc dziwnego, że po stracie męża takiego, cała okolica czuje się niejako osierociałą, bo ubył zacny, szlachetny obywatel, zagasło serdeczne ognisko, przy którem tak mile było zagrzać serca nasze! To też w dniu 3 marca b. r. niezwykła liczba obywatelstwa, duchowieństwa i mnóstwo niezliczone ludu oddało mu ostatnią przysługę.

Złożyliśmy zwłoki ś. p. Antoniego Boguszewskiego do zimnego grobowca, ale pamięć jego żyje w sercach naszych i zawsze świecić nam będzie przykładem! Cześć, cześć popiołom Twoim!

Ostatnie wiadomości.

W *Słowie* warszawskiem ukazuje się obecnie szereg artykułów znakomitego pióra p. t. „Europa krzyżacka". Sam tytuł wskazuje, jak dalece praca ta jest na czasie, a tem bardziej należy zwrócić na nią uwagę, iż połączone są w niej głębokie myśli i świetność poglądów z praktycznemi a może bardzo użytecznemi, w każdym razie cennemi wskazówkami na najbliższą przyszłość.

Aresztowania spowodowane przygotowanym zamachem nie ograniczają się na samym Petersburgu, gdzie już uwięziono około stu osób, z których małą tylko część dotąd wypuszczono. Z Charkowa donoszą, że i tam odkryto ślady przygotowującego się ruchu i aresztowano skutkiem tego wielu uczniów uniwersytetu i jednego z profesorów.

Chociaż w Petersburgu nie zdołano jeszcze odkryć głównej kwatery spiskowców, schwytano przynajmniej jednego, o którym mniemają, że do przywódzców i inicyatorów ruchu należał. Jest to oficer marynarki, przyjaciel rozstrzelanego w roku 1882 oficera Suchanowa. Opuścił on bez urlopu stolicę, ale schwytano go w drodze i odwieziono do Petersburga. Jemu przypisują udział w przyrządzaniu bomb.

Trzej studenci, których na prospekcie Newskim aresztowano, zapisali się dopiero w roku przeszłym na prawo. Nazwy ich: Stepanow, Generałow i Andrejewicz są prawdziwe. Zuchowałość, jaką w pierwszej chwili okazywali, opuściła ich już; teraz okazują żal, że padli ofiarą braku doświadczenia i dali się użyć za narzędzia komitetu wykonawczego, który od chwili, kiedy oświadczyli swą gotowość do czynu, wziął ich pod ścisły dozór. Nawet w miejscu, gdzie ich aresztowano, stało przy każdym z nich po dwóch rewolucyjnych nadzorców, którzy ich pilnowali i mieli dać hasło, kiedy i jak rzucić bomby wypadnie.

W Petersburgu mówią dużo o nowych obostrzonych przepisach dla uniwersytetów. Być może, że sygnalizowany nam w sobotę adres uczniów uniwersytetu petersburskiego, wywołany przemówieniem rektora, wpłynie na złagodzenie zamierzonych środków.

Sygnalizowany już w sobotę artykuł *Nordd. Allg. Ztg* o Katkowie nie jest bez znaczenia, jako pierwsza z tej strony po chwilach niepokoju enuncyacya za trójcesarskiem przymierzem, a zatem względnie za pokojem. Artykuł ten brzmi:

„Dziennik Katkowa szczuł pierwej zawsze przeciw Austryi, w nadziei, że się od Austryi odłączymy. Teraz, kiedy się to okazało bezowocnem, usiłuje on Austryę przeciw nam uprzedzić i od nas oderwać; słowem staraniem jego jest rozbicie dobrych stosunków między niemieckiemi mocarstwami. Ale że cel ten nie może być dopiętym, nie może jak nam być tylko na rękę, że dziennik Katkowa chce dziennikarstwu niemieckiemu ująć mozolnej pracy, od wielu lat podjętej, działania na rzecz pielęgnowania i wzmocnienia stosunków rosyjsko-austryackich. Zapatrujemy się na tę nową ewolucyę rosyjskiego publicysty z należytem zadowoleniem, gdyż Katkow ułatwia, jeżeli dalej tą drogą pójdzie, zadanie naszej polityki. Ze względu też na to można go nazwać niejako współpracownikiem w dziele utrzymania trójcesarskiego przymierza."

Z Petersburga telegrafują do *N. fr. Presse*: „W tutejszych dziennikach panuje zapatrywanie, że polityka europejska zużytkowuje nawet anarchistów, aby wywrzeć na Rosyę nacisk w tym kierunku, iżby ona przystąpiła do odnowionego trójcesarskiego przymierza i nie pokusiła się o samodzielną politykę. Z powodu nieudanego zamachu Katkow pisze: *Is fecit, cui prodest*. Uniwersytet petersburski przygotowuje poddańczy adres do cara."

Odjek, dziennik wychodzący w Belgradzie, podaje ze szczegółami wiadomość o zawarciu konwencyi wojskowej między Austryą a Serbią na wypadek wojny. Doniesienie to przyjęto w dziennikarstwie z powątpiewaniem. Bar. Riedesel, były adjutant ks. Aleksandra, udać się miał do Zofii.

Zajścia w Bułgaryi.

Prezes ministrów bułgarskich, Radosławow, udaje się w podróż na objazd prowincyj. Ponieważ podróż ta zajmie zapewne czas dłuższy, wnoszą ztąd, że przed końcem marca (starego stylu) sobranie zwołanem nie zostanie.

Pozostały jeszcze w Konstantynopolu delegowany Stojłow wraca do Zofii, aby objąć napowrót tekę ministerstwa sprawiedliwości. Pozostanie tylko Wulkowicz, z którym się Porta w razie danym będzie mogła porozumiewać.

Zankowiści odbyli kilka narad z Riza beyem. O czem radzili, nie przenikło do publiczności. — W ostatnich dniach zgłaszali się różni członkowie partyi opozycyjnej do Stambułowa i starali się zawiązać rokowania z rejencyą; ich starania były jednak płonnemi, rejencya bowiem nie chce z nimi wchodzić w żadne umowy.

Za staraniem Rizy beya uwolniono już dużo z uwięzionych, Karawełowa jednak nie wypuszczono dotąd z więzienia.

Wiadomości nadchodzące z kraju do Zofii są zadawalniające. Zagrożenie spokoju publicznego mogłoby wyjść chyba od tych band Nabokowa, o których doniósł list konstantynopolski *Polit. Corr.* Podróż Radosławowa pozostaje zapewne także w związku z obmyśleniem środków zaradczych przeciw temu.

Wieści o przesileniu w łonie ministerstwa bułgarskiego są zmyślone.

Na granicy czarnogórskiej zwiększa Porta ciągle środki ostrożności, ażeby zapobiedz możliwemu starciu się Czarnogórców z Albańczykami, któreby nieobliczone sprowadzić mogło następstwa.

Telegramy.

Wiedeń 21 marca ◯ (pryw.). Z Zofii nadeszły tu wiadomości, że rejencya, jeżeli się nie uda dojść do porozumienia, ustąpi, lecz poprzednio chce stworzyć fakt dokonany: ogłosić przez sobranie unię i niepodległość całej Bułgaryi. Byłoby to naruszeniem traktatu berlińskiego, lecz rejencya ma być tego przekonania, że gdyby wskutek tego przyszło nawet do okupacyi rosyjskiej, to Rosya nie mogłaby wystąpić przeciw unii i niepodległości, gdyż wywołałoby to powszechne oburzenie i straciłaby Rosya raz na zawsze popularność w Bułgaryi. Ostatecznie zatem utrzymałby się fakt dokonany, a rejencya zapieczętowałaby swoją działalność dziełem patryotycznem, ustałoby prowizoryum, sytuacya kraju byłaby jasną. Gdyby wtedy miało przyjść do okupacyi, oczywista narzuciłaby Rosya księcia; lecz ta okoliczność jest małej wagi wobec dokonania dzieła unii i niepodległości. Gdyby zaś okupacya nie groziła, to zostałby ks. Aleksander wybrany królem. Czy te postanowienia nie ulegną zmianie, nie można zaręczać, ale to jest pewnem, że są to ostatnie postanowienia rejencyi, które spowodowane zostały także i przez najnowsze wypadki w Rosyi, paraliżujące jej zewnętrzną politykę.

Zofia 21 marca. W Filipopolu odbył się wielki *meeting* przy udziale delegowanych wschodniej Rumelii, który postanowił bronić pod każdym warunkiem niezawisłości połączonej Bułgaryi. Meeting ten zorganizował ligę patryotyczną, która wybrała biuro, liczące 24 członków, pod prezydyum Dra Czomakowa. Biuro to otrzymało polecenie działania przeciw wewnętrznym i zewnętrznym wrogom Bułgaryi.

Konstantynopol 21 marca. Nelidow będzie dziś na audyencyi u sułtana.

Konstantynopol 21 marca. Odłożona z d. 13 b. m. na dziś audyencya Nelidowa u sułtana została znów na później odłożoną.

Zofia 21 marca. Pani Papasoglou wypuszczoną została na wolność za złożeniem kaucyi w wysokości 20.000 franków.

Zofia 21 marca (pryw.). ◯ Karawełow był już wypuszczony z więzienia pod warunkiem złożenia kaucyi, lecz nie mógł dostać 15.000 fr. i został na nowo uwięziony, tem bardziej, że zebrały się nowe dowody jego udziału w spiskach.

Zofia 21 marca (pryw.). ◯ Rząd ma wiele kłopotów z Czarnogórcami, którzy tu w liczbie około 100 przez spiskowych sprowadzeni zostali i umieszczeni w najbiedniejszych zaułkach. Zeznają oni, że wcale nie wiedzą, na co ich sprowadzono, lecz najęto ich i płacono, zapewniając, że biały car potrzebuje ich dla zniszczenia jego nieprzyjaciół. Po nieudałych zamachach są ci ludzie teraz bez żadnego utrzymania. Rząd odsyła ich partyami pod konwojem piechotą za granicę.

Zofia 21 marca. (pryw.) ◯ Konsul rosyjski w Ruszczuku rozdał 6000 franków między poddanych rosyjskich, wzywając ich, żeby opuścili Bułgaryę, gdzie nie mają utrzymania i może ich spotkać przymusowe wydalenie.

Wiedeń 21 marca ◯ (pryw). W górach Majewitza w Bośnii pokazały się bandy czarnogórskie. Zdaje się, że są to części band, które były przygotowane do wkroczenia do Serbii i Bułgaryi, w razie, gdyby zamachy w Sylistryi, Ruszczuku i w Zofii były się powiodły.

Petersburg 21 marca. *Prawitelst. Wiest.* odpiera pogłoski, umieszczane w niektórych dziennikach rosyjskich, jakoby stosunki między Rosyą a Niemcami były niepomyślne, i powołuje się na stanowcze pod tym względem oświadczenia swoje z dnia 3 grudnia 1886, podług których stosunki pomiędzy Niemcami a Rosyą nie dają żadnego powodu do najmniejszych obaw.

Polemizując zwłaszcza z temi dziennikami rosyjskiemi, które od czasu egzekucyj w Ruszczuku tak dalece grzeszą brakiem taktu i stronniczością, iż rząd niemiecki i ajenta jego w Bułgaryi czynią odpowiedzialnymi za egzekucye w Ruszczuku, piętnuje *Prawitelst. Wiest.* niegodziwość takiego postępowania, które wobec braku dowodów nie da się pogodzić z godnością szanującego się dziennika.

Informacye rządu rosyjskiego w sprawie ostatnich wypadków bułgarskich są w rażącej sprzeczności z wspomnionemi pogłoskami dzienników. Niemiecki konsul jeneralny Thielmann poczynił bezzwłocznie przedstawienia w interesie uczestników rewolucyi ruszczuckiej. Thielmann nie jest też ani trochę odpowiedzialny za pośpiech, z jakim wykonano wyroki śmierci.

Również stanął wicekonsul niemiecki w Ruszczuku w obronie skazanych pierwej, nim otrzymał instrukcye od swych przełożonych, a tylko jego wstawieniu się należy zawdzięczać ocalenie poddanego rosyjskiego Bollmana. Rząd rosyjski miał dostateczne powody, aby opiekę nad swemi interesami powierzyć ajentowi niemieckiemu w Bułgaryi, a wszystkie wycieczki dzienników, które chcą to postanowienie rządu w oczach publiczności zdyskredytować, są zupełnie bezpodstawne.

Telegramy własne „Czasu".

Poznań 21 marca. X. prałat Likowski został biskupem sufraganem poznańskim.

Wiedeń 21 marca. ◯ (Z Izby sądowej). Dzisiaj rozpoczyna się wielki proces przeciw anarchistom, którzy w pierwszych dniach października z. r. zamierzyli Wiedeń równocześnie z kilku stron podpalić. Prokuratorya oskarża piętnastu uwięzionych, pomiędzy którymi jest siedmiu Czechów, ośmiu Niemców, sami rękodzielnicy wieku od 20 do 38 lat. Oskarżenie opiewa w głównych zarysach:

Fryderyk Kratochwil (pomocnik blacharski) 38 lat, w zmowie z Kocim i Wanekiem, podpalił skład drzewa Simona Baschko w Hetzendorf (przedmieście), a w Untermeidling podłożył flaszkę napełnioną palnym materyałem w składzie drzewa Grohmana, nadto dopuścił się kilku innych podpaleń. Henryk Hoefermeier, tokarz, 25 lat i Karol Szwechla podłożyli tejże nocy taką samą flaszkę w celu podpalenia w składzie drzewa Schoetera w Wiedniu. Flaszki dostarczył Kratochwil, a układali cały zamach i pomagali doń także: Jan Wawruszek, lat 37, tkacz; Gustaw Kopetzky, lat 36, maszynista; Leopold Kaspari, 25 lat, stukator; Stefan Buelacher, 28 lat, bronzownik; Józef Stieber, 27 lat, tokarz; Józef Busek, 35 lat, blacharz; Stefan Müller, 29 lat, koszykarz. — Kaspari i Wawruszek przygotowywali i używali w celach zbrodniczych materyi wybuchowej, janit, bomb i rurek. Buelacher inicyował morderczy rabunek na Linkem i na Zakładzie zastawniczym w Neubau. Franz Schustaczek, 36 lat, tkacz; Albert Friedmann, lat 20, żyd, krawiec; Szwechla, Jan Hospodsky, lat 23, szewc, przybierali w czerwcu 1885 roku charakter publicznych urzędników, policyantów, fałszowali rozkazy, usiłowali przyprawić szewca Reicha w Hietzing o stratę wyżej 300 zł.; takiż sam rabunek na Franciszce Till w Meidling usiłowali spełnić Schustaczek, Hoefermeier, Hospodsky i zbiegły Czermak; utensyliów dostarczał Friedmann. Henryk Zoppoth, 20 lat, fajkarz, Kaspari, Wawruszek, Henryk Nirzawy, 28 lat, fajkarz, usiłowali w kwietniu 1886 r. włamać się do drukarni Trostlera w Wiedniu. Oskarżenie opiewa o zbrodnie podpalenia, wspólnictwa, używania materyj eksplodujących, oszustwa, kradzieży, namowy do rabunku. Na rzeczoznawców powołani: major Herz, profesorowie Dr Ludwig i Dr Mautner. Powody oskarżenia przytaczają: Zalecana przez pisma anarchistów *Freiheit*, *Rebell*, *Radical*, t. z. propaganda czynu i sposoby podawane oddawna już między robotnikami się przyjmowały. Powstawały tajne anarchistyczne związki knujące zbrodnie, przygotowujące środki. Działalność ich była trojaka: 1) przez podstęp i gwałt uzyskać fundusze i drukarnią; 2) teroryzować przez eksplozye, a gdy te środki chybiły, 3) podpalić w kilku stronach w Wiedniu równocześnie składy drzewa, „wzbudzić strach, dać uczuć, że anarchiści coś znaczą." Przy wymienionych powyżej warunkach używali także sztyletów i chloroforum. Konstruowali bomby z janitu w puszkach żelaznych i szklannych, które zdolne były i ludzi zabijać i całe domy wysadzać z posad. Pożary miały „napędzić strachu wielkiemu kapitałowi, żeby uległ żądaniom robotników."

W pobliżu pałacu cesarskiego w Schoenbrunn koło mostu Maryi Teresy odbyli anarchiści 20 września 1886 r. naradę, postanowili wzniecić pożary w Wiedniu i w okolicy, do czego miały służyć także flaszki napełnione olejem terpentynowym (*weingeistem*) i kwasem siarczanym. Kilka jeszcze odbyło się zebrań koło rezerwoaru na Schmelz, na których uczyli się używania rozmaitych przyrządów morderczych, i podzielili się na kilka grup, które miały operować w Meidling, na Rossau, Matzleinsdorf, Penzing, gdzie miał być podpalony magazyn nafty. Dzień wybrano 3 października, „żeby tem większego narobić strachu." Wiadomo, że w ten dzień przez Penzing przejeżdżać miał Cesarz. Jeden tylko skład udało im się podpalić, gdyż policya wyłapała ich i wykryła przygotowane bomby i flaszki. Uwięzieni prócz jednego przyznają się do czynów i zamiarów. Proces potrwać ma dwa tygodnie.

Wiedeń 21 marca. Wszystkie tutejsze dzienniki poniedziałkowe sławią cesarza Wilhelma, z okazyi jutrzejszej 90-tej rocznicy urodzin, jako opiekuna pokoju.

Montagsrevue pisze: „Echo uroczystości ludu niemieckiego zabrzmi wszędzie w tej całej części świata, gdzie tylko pragną utrzymania pokoju, a zwłaszcza w naszej monarchii, która w przymierzu z Niemcami, obok siły swych ludów i woli swego monarchy, upatruje najlepszą rękojmię pokojowego rozwoju."

Sonn- u. Montags-Ztg pisze: Wśród pokojowych i pomyślnych objawów rozpoczął się bieżący tydzień cesarski w Berlinie. Uroczystość, którą w tych dniach obchodzić będzie Europa i cały świat, niema równej sobie i jest świetnym dowodem potęgi i wielkości państwa niemieckiego.

Wiedeń 21 marca. Na mocy informacyi, pochodzących z kompetentnego źródła, może *Sonn- u. Montags-Ztg* zapewnić, iż reprodukowane przez *N. Fr. Pr.* doniesienie belgradzkiego dziennika *Odjeka*, jakoby między Austro-Węgrami a Serbią zawartą została konwencya wojskowa, jest zupełnie bezzasadne.

Wiedeń 21 marca. Do *Sonn u. Montags-Ztg* donoszą z Fuldy: Biskup Kopp otrzymał instrukcye, przychylne dla przedłożenia kościelnego.

Wiedeń 21 marca. Do *Public. Blätter* donoszą z Paryża: Boulanger zamierza przy pierwszej dogodnej sposobności złożyć tekę ministra wojny. Oświadczył on, iż gotów jest udać się do Tonkinu, jeśli mu tam powierzoną zostanie komenda wojskowa i cywilna.

Wiedeń 21 marca. ⊙ Doszło tu kilka egzemplarzy tajnego pisma *Konstytucyonalista*, które wydaje i rozsyła w Rosyi stronnictwo tejże nazwy. Pismo jest litografowane i ma na celu propagandę, zawiera bowiem przeważnie wyciągi z dzieł znanych pisarzy o ustawach konstytucyjnych i ekonomii politycznej. Statuta organizacyi tego stronnictwa orzekają, iż każdy Rosyanin, do jakiegokolwiek należałby stronnictwa, jest obowiązany na dany znak od naczelników współdziałać w akcyi, jaka zostanie ułożoną dla wywrócenia istniejącej formy rządu, a zaprowadzenia konstytucyi. Motto opiewa: „lud z carem, albo i przeciw carowi."

Cetynia 21 marca. ◉ Większą część oficerów rozpuszczono na urlop, lecz z warunkiem stawienia się na każde wezwanie.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21 marca. (Z Izby deputowanych). Minister rolnictwa odpowiada na interpelacye w sprawie Akademii górniczej w Leoben w ten sposób, iż postanowienie, że studenci tej Akademii nie mogą należeć do żadnego stowarzyszenia burszów lub innego stowarzyszenia, gdyż w innym razie zostaną wydaleni, umieszczone jest istotnie w statutach Akademii górniczej w Leoben. Rząd widział się zmuszonym do wydania tego surowego postanowienia wskutek powiększających się nadużyć akademików górniczych, należących do stowarzyszeń studentów. Nadużycia te wywoływały ogólne niezadowolenie i zagrażały dobremu tonowi tej Akademii.

Minister Bacquehem oświadcza na interpelacyę Luzzatta, że zakłady pocztowe zarządziły wszystko, co potrzeba, aby usunąć przerwy w komunikacyi pod Tryestem. Te dłuższe przerwy przypisać należy jedynie niepogodzie.

Wniosek Schwaba, aby otworzyć dyskusyę nad odpowiedzią na interpelacyę w sprawie konfiskaty protokółu z posiedzenia Izby handlowej w Libercu, został odrzucony.

Berlin 21 marca. Arcyksiążę Rudolf powrócił tu wczoraj przed południem z Poczdamu, a po południu był na obiedzie w pałacu cesarskim.

W nocy i w ciągu dnia wczorajszego przybyło tu kilku książąt i specyalnych posłów, a między innymi w. ks. Włodzimierz z małżonką, w. ks. Michał i monsgr. Galimberti.

Berlin 21 marca. Cesarstwo przyjmować będą dziś po południu posłów: papieskiego, portugalskiego, hiszpańskiego, niderlandzkiego, serbskiego, sułtańskiego i japońskiego na osobnej audyencyi.

Londyn 21 marca. Cross, który piastował urząd podsekretarza stanu dla Indyj w gabinecie Gladstona, odebrał sobie życie. Był on od dłuższego czasu cierpiącym.

Massawa 21 marca. Członkowie ekspedycyi Salimbeniego, z wyjątkiem Savoiraux'a, przybyli tu przedwczoraj. Spodziewają się tu, że również i Savoiraux wypuszczony będzie na wolność.

Kursa. Wiedeń 21 marca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 80 75. — Renta austr. srebrna opod. 81·70. — Renta 4% złota austr. 112 90. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 97·70. — Akcye Banku Austr. Węg. 880·— Akcye kredytowe 287·—. — Londyn 127 75 — Napoleony 10·11—. — Dukaty 6·—. Marki 62·60—. — 5% Renta węg. papier. 89 30. 4% Renta węg. złota 101·50. — Losy prem. węg. 121·— — Obligacye indemn. galicyjskie 104 — 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·25. — 6% Listy zast. galic. Zakł. Kred. Ziemsk. 36 let. 100·—. — 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·50. — Akcye Länderbanku 239·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 203·25. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 225·25. — Akcye kolei południowej 90·—. — Ruble 113 25. — Srebro —.-.

Usposobienie giełdy:

Wiedeń 19 marca. *Okowita*. Dla gotowego towaru utrzymało się notowanie ostatnie złr. 25·50. Na kwiecień sierpień zewarto po 26 złr.

Berlin 21go marca. — Banknoty austryackie 159·60. — Krótki Wiedeń 159·40. — Banknoty ros. 181·45. — 5% Listy zast. Polskie ·——. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 81·37.— Akcye austr. kredytowe 471·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 21 marca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	113 —	114 —
Marki niemieckie	62 25	68 —
Dukat ważny	5 96	6 08
20-to frankówka ważna	10 06	10 18
Imperyał ważny	10 37	10 47
Rubel srebrny obrączkowy	1 55	1 65
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	80 40	81 —
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 75	104 75
5% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
4½% " "	94 25	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 50	100 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	93 25	94 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	96 —	97 25
4% " " " Tow. kred. ziem. we Lwowie	95 50	96 50
4% " " " " " " 41 let.	92 50	93 50
4½% " " " " "	98 75	99 50
5% " " " " " "	100	101 —
5% " " " Banku hipot. we Lwow. prem.	100 75	101 50
5% " " " " " " 40 let.	98 75	99 75
5½% " " Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% " " " " " " 36 let.	98 50	99 75
6% " " " " " " 18 let.	98 50	99 50
7% " dłużne " " " " 20 let.	101 —	102 —
6% " " " " włość. we Lwowie	48 —	50 —
5% " " " " " "	46 —	50 —
5% " zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	202 75	204 —
" " Lwowsko-Czerniow. po 200 złr.	221 —	222 75
" gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	280 —	285 —
" Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	16 50	17 50
" " Stanisławowa	27 —	28 50
" Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 25	14 75
" " węgier. " "	9 —	9 60
Wiedeń 19 marca. *Obligi długu państwa.*		
4⅕% Renta papierowa	80 60	80 75
4⅕% " srebrna	81 45	81 65
4% " złota	112 95	113 15
4% " węgierska złota	101 3	101 45
5% " " papier.	89 3	89 45
3²⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 5	127
4% " " 1860 " 500 złr.	133 20	133 60
4% " " 1860 " 100 "	133 75	134 25
" " 1864 " 100 "	165 75	166 25
" " 1854 " 50 "	164 50	165 50
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie " "	104 —	105 —
Galicyjskie " "	104 —	104 75
Morawskie " "	107 25	— —
Niższo-austryackie " "	109 —	110 —
Wyższo-austryackie " "	105 —	— —
Salzburgskie " "	105 20	— —
Styryjskie " "	105 50	— —
Siedmiogrodzkie 7% "	104 37	105 —
Węgierskie " "	104 25	105 —
Węgier. z klauz. 1867 " "	104 50	105 —
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	150 25	151 —
6% Renta węgierska złota	— —	—
4½% Obli. " " (za Ostbahn).	115 25	115 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku 120 złr.	107 —	107 50
Boden-Credit austryacki 80 "	245 75	246 25
Credit-Anstalt dla Han. i Pr. 160 "	286 40	286 80
" Bank węgierski 200 "	295 75	296 25
Depositen-Bank 200 "	173 —	174 —
Escompt Gesell. niż. austr. 500 "	560 —	565 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 "	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 "	879 —	880 —
Unionbank 100 "	219 25	219 75
Verkehrsbank ogólny 140 "	150 —	150 75
Wied. Bankverein 100 "	96 75	97 25
Akcye kolei.		
Albrechta 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume 200 " 5%	182 —	182 50
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	388 —	390 —
Elżbiety 210 " "	— —	—
Linz-Budweis 200 " "	— —	— —
Salzburg-Tyrol 200 " "	— —	— —
Ferdynanda Nordbahn 1050 " "	2375	2378
Franciszka Józefa 200 " "	— —	—
Gal. Karola Ludwika 210 " "	203 —	203 4
Koszycko-Oderberg 200 " 4%	146 —	146 50
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 " 5%	223	223 50
Nordwest austr. 200 " "	163 75	164 —
" " Lit. B. 200 " "	161 —	131 50
Rudolfa 200 " "	184 75	185 —
Siedmiogrodzka I 200 " "	179 75	180 —
Staats-Eisenb. Gesell. 200 " "	243 25	243 50
Südbahn (Lombardy) 200 " "	91 5	93
Theisbahn (Cisańska) 200 " "	249 —	250 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	169 —	169 50
" Nord-Ost 200 " "	165 50	166 50
" Westb. 200 " "	166 25	166 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 50	126 50
4½% " " " papier 50 lat	101 —	101 75
3% prem. Bod. Cred. allg.	100 —	100 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne " " 20 lat	— —	102 —
6% Zakła. kredyt. krak. " 36 lat	99 —	99 20
5½% " " srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	96 30
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 20	100 70
5% " " " " nowe 37 lat	100 20	100 70
4% " " " " nowe 41 lat	93 —	94 —
4½% " Banku krajo 51½ l.	96 50	97 —
6% " Bank Hipot. lwow.	— —	— —
5% " " " " prem.	101 —	102 —
5% " " " " 40 lat	99 —	100 —

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 25	101 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 30	102 90
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 50	102 2
4% " Bank Hip. prem.	104 —	104 50
Priorytety kolei.		
Albrechta 300 złr. 5%	99 5	100 —
Alföld-Fiume 200 " "	99 75	100 25
" " Em. 1874 200 " "	97 50	—
Donau-Dampfsch. 100 i 200 " 6%	108 —	109 —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	— —	— —
" za 200 Mrk. nie op.	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	100 5	100 80
" Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	114 75	— —
" poż. 1876 r. 100 złr. 5%	— —	— —
Franc. Józefa Em. 1884 4½%	— —	— —
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 " "	100 70	101
" Jarosław 300 " "	—	—
Koszycko-Oderb. 200 " 5%	100	100 50
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 " 4½%	81 70	82 2
" II " 1867 300 " 5%	88 50	88 9
" III " 1868 300 " "	— —	— —
" IV " 1872 300 " "	— —	—
Nordwestb. austr. 200 " "	106 30	106 60
" " Lit. B. 200 " "	103 80	104 30
" " Em. 1874 200 m. "	— —	—
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. "	90 70	91 2
" Salzkam. gut. zł. 200 m. "	124 —	— —
Siedmiogrodzkiej I 200 złr. "	98 20	98 7
Staatseisenbahn 500 fr. 3%	198 60	— —
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	157 —	— —
" 200 złr. 5%	129 30	129 80
Theissb.-Gesell. 1000 " "	102 30	102 30
Węg. gal. Łupkow. 200 " "	98 25	98 75
" " II Em. 200 " "	96 50	97 50
" Nordost 300 " "	97 75	98 25
" " złotem 200 " "	125 —	— —
" Westbahn 200 " "	98 25	100 —
" " Em. 1874 200 " "	98 50	— —
Losy.		
5% Donau Regul. złr. 100	115 —	115 50
Premiowe Wiedeńskie " 100	125 75	126 20
" Węgierskie " 100	120 75	121 25
3% " Tureckie fr. 400	16 50	16 80

	płacą	żądają
Kredytowe złr. 100	175 75	176 25
Clary złr. 40	43 75	44 25
4% Donau-Dampfsch. " 100	113 75	114 25
Insbrucku " 20	19 50	20 50
Keglewicha " 10	24 50	25 50
Krakowskie " 20	16 90	17 40
Ofner (miasta Budy) " 40	47 25	47 75
Palfy " 40	42 50	43 50
Rudolfa " 10	19 —	19 75
Salma " 40	55 —	55 50
Salzburgskie " 20	22 50	23 50
St. Genois " 40	54 50	55 50
Stanisławowskie " 20	27 25	— —
4½% Tryesteńskie " 100	— —	137 50
4% " " 50	68 —	69 —
Waldsteina " 20	34 25	35 25
Windischgrätza " 20	42 —	43 —
Waluty.		
Dukaty ważne	6	6 02
20 frankówki	10 11	10 12
Imperyały rosyjskie	10 40	10 43
Funty szterl. angielskie	12 75	12 80
Liry tureckie złote	11 43	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	62 65	62 70
Rubel papierowy za 100	113 —	113 50
Lwów 18 marca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	— —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 —	101 —
4% " " " "	96 —	97 —
5% " " " " 37-letnie	100 —	101 —
4½% " Bank. kraj. gal. 51-letnie	96 50	98 —
6% " Banku hip. gal.	— —	— —
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 —	105 50
4½% " pożyczki krajowej	94 50	96 50
Warszawa 19 marca.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	94 15
kupon	— 114	[illegible]

Bitwy i potyczki

w r. 1831 stoczone przez wojsko polskie, porządkiem chronologicznym zestawił podług *L. Mierosławskiego, S. Barzykowskiego* i innych źródeł współczesn. ***E. Callier.***

Pod tym tytułem wyjdzie w początku kwietnia r. b. nakładem moim dzieło w wielk. 8o na pięknym papierze, około 400 stron obejmujące, w którem autor mniej lub więcej obszernie około 300 bitew opisuje, podając nazwiska osób, które się walecznością wsławiły.

Cena do 1 kwietnia za **1 egz. 6 mrk.** po wyjściu dzieła **8 mrk.** O wczesne zamówienia prosi nakładca (709-3 5)

K. Kozłowski, **Poznań, ul. Długa 8.**

JUŻ NADSZEDŁ

SYRUP
sosnowo-balsamiczno-ziołowy
Aleks. Mańkowskiego

przez panów lekarzy wypróbowany środek we wszelkich uporczywych katarach, długotrwałych kaszlach i chrypkach przy zapaleniu kanału oddechowego (Bronchitis) w rozedmie płucowej i w kokluszu. Skuteczność potwierdzają liczne świadectwa i podziękowania, które do każdej flaszki są dołączone.

Główne składy utrzymują pp. aptekarze: w **Krakowie W. Redyk, pod Barankiem;** we Lwowie K. Mikolasch; w Czerniowcach W. Beldowicz; w Warszawie H. Kucharzewski; w Wilnie P. Grużewski; w Wiedniu J. Weiss, Tuchlauben 27; w Bernie Fr. Eder; oraz do nabycia w Galicyi prawie w każdej aptece na prowincyi. (343-4)

Propinacya w Borku

przy Krakowie, jest do wydzierżawienia od 1 lipca b. r. w karczmie przy dworze z gruntem lub bez gruntu; oraz i pacht mléka, razem lub osobno. — Wiadomość na miejscu u właściciela. (716 2 3)

CENNIK NASION
w ogrodzie JO. Księcia Sanguszki.

Buraki pastewne oberndorfskie . . . kilo 65 c.
" " Mamut . kilo 60, 50 c., f. 25 "
" " erfurckie walc. kilo 60 c, f. 24 "
" ćwikłowe okrągłe . . . . . kilo 98 "
Kapusta cetnarowa litr 3 złr. . . . deka 12 "
" włoska najwcz. i inne gatunki " 12 "
" czerwona brukselska . . . " 12 "
Kalarepa erfurcka najwcześniejsza . . " 20 "
" wiedeńska 15 c., późna olbrz. " 15 "
Kalafiory erfurckie 75 c., włoskie . . " 40 "
" francuskie wczesne i późne . " 40 "
Ogórki wężowe 20 c., długie i krótkie " 15 "
Sałaty 15 c. Selery 15 c. Pory . . . " 15 "
Marchew Carota pół litra 35 c., długa 30 c. " 8 "
Pietruszka holender. litr 75 c., długą 70 c. " 6 "
Groch majowy kilo 45 c., karlik . . kilo 80 "
Reseda ameliorata 20 c., rzodkiewka ext. deka 8 "

Kwiaty.

Lewkonia 12 kol. po 100 z. 70 c., po 50 z. 38 c.
Astry francuskie 6 kol. po 100 z. 38 c.
Po 150 z. astry, lewkonie pełne po 8 c.
Po 100 z. po 6 cat. Zinie pełne, gwoździki pachnące, chińskie werbeny, bratki, portulaki peł.
Drzewa owocowe, brzoskwinie 5 lat. po złr. 1·50.

Stanisław Korsynek.
(60?-2-3) w **Gumniskach** p. **Tarnów.**

Dra HARTMANNA

„AUXILIUM"

najlepszy uznany środek leczniczy **bez wstrzykiwania przeciw śluzotokowi u mężczyzn** i Dra Hartmanna Auxilium dla kobiet **przeciw upławom** (czy świeżo powstałym, czy zastarzałym) jest do nabycia wraz z pouczającą broszurą i biletem upoważniającym do jednej konsultacyi w zakładzie Dra Hartmanna, we wszystkich aptekach po cenie 2 złr. 80 c. i w **głównym składzie W. Twerdy apt., I. Kohlmarkt 11** w **Wiedniu.** Tylko w znak ochronny i bilet zaopatrzone Auxilium jest skuteczne i prawdziwe. Pan **Dr. Hartmann** od wielu lat słynnie znany specyalista, wedle dyplomu z r. 1870 mianowany członkiem wiedeń. lekar. wydziału, ordynuje od godz. 9—6 a w niedziele i święta od 9—2 w swoim zakładzie, gdzie wylecza **kiłę, wyrzuty, choroby skórne i tajne, choroby kobiece i osłabienie męzkie** wedle nader uznanej metody, bez nast. cierpień i przerwie zawodu. O lekarstwa stara się w sposób dyskretny. Honoraryum skromne. Leczy także listownie w **Wiedniu, I., Lobkowitzplatz 1.** (627-337)

Skład w KRAKOWIE u W. Redyka apt.

Markus Janz

fabrykant broni (711-3 3

w Ressnig, poczta Ferlach w Karyntyi,

przyjmuje do naprawy wszelkie strzelby, również wyrabia nowe strzelby według każdego kształtu

Cenniki darmo i opłatnie.

Weba King.

Krótka trwałość płótna (wskutek chemicznego blichowania) spowodowała nas do wyrabiania pod powyższą nazwą materyi posiadającej trzykrotne trwanie płótna najtańszej o 60 procent. Weba King jest najlepszą, najtrwalszą i najtańszą materyą na wszelkie gatunki bielizny. Nasz znak jest urzędowo ochronionym, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukaranym. Webę King sprzedaje nasz podpisany skład:

1 sztukę 78 centym. szerok., 20 metr. długości na kalesony i bieliznę bardzo trwałą . . . . złr. 7·—
1 sztukę 88 centym. szerok. na piękne koszule męzkie i damskie, wszelkie gatunki bielizny łóżkowej . . . . " 8·50
1 sztukę 175 centym. szerok., 15 metr. długości na 6 sztuk wielkich prześcieradeł bez szwu . " 11·80
1 sztukę 195 centym. szerok. na włoskie łóżka . . . . " 12·80

Celem przekonania się o gatunku, przesyłamy bezpłatnie próbki wszystkich gatunków. (681-206-)

M. Beyer i Sp.
w Krakowie, Sukiennice Nr. 13—14.

Ogłoszenie licytacyi.

L. 445. (693 3 3)

Komitet wykonawczy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej oraz sztuki polskiej, ogłasza niniejszem publiczną licytacyę na przedsiębiorstwo budowy pawilonów wystawowych, za pomocą ofert pisemnych.

Plany, kosztorysy i warunki licytacyjne są do przejrzenia w Magistracie w biurze komitetu wystawy, w godzinach urzędowych.

Oferty zapieczętowane winny być złożone do godziny 12ej w południe dnia **23 marca** 1887 r., do rąk radcy Magistratu *Zawiłowskiego.*

Kraków, dnia 15 marca 1887 r.

Dr. Faustyn Jakubowski,
przewodniczący Komitetu wykonawczego.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne, na grunta suche lub mokre zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina raz zasiana trwa kilka lat. — **Jeden korzec** wraz z workiem kosztuje **4 złr.,** przy zakupnie naraz **10 korcy,** dodaje się korzec bezpłatnie. — Zamówienia uskutecznia **J. Balsiewicz,** skład nasion w **Bochni.** [399-11 30]

FOLWARK

w okolicy Krzeszowic, w górzysto-l sistem położeniu, 12 morgów ziemi ornej, 2 morgi lasu, dom wygodny o 6-ciu pokojach, z budynkami gospodarskiemi murowanemi, za bardzo przystępną cenę zaraz do sprzedania. Bliższa wiadomość **Kraków, ul. Bracka Nr. 4, II. piętro.** — Na listy odpowiada się tylko za przesłaniem marki poczt. (587 2 6)

Apteki

w mieście obwodowem poszukuje się do wydzierżawienia za złożeniem wysokiej kaucyi. Łaskawe oferty pod lit. *P. L. 12* poste restante Dukla. (651-6-6)

Nasienie buraków pastewnych

wysyła za zaliczką

Zarząd dóbr Grodkowice
poczta Niepołomice:

Wroxton golden globe, nowy i bardzo wydatny gatunek, po 45 centów za kilo.
Czerwone olbrzymie po 40 centów za kilo. (603-5-)

Poniżej 5 kilo nic się nie wysyła.
Zamówienia od 50 kilo zwyż, o 5 ct na kilo taniej.

Nici, wełny i bawełny

białe i kolorowe, w najlepszym gatunku i w wielkim wyborze
poleca
Wilhelm Fenz w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe odwrotnie. (183-157-)

RUDOLF GLIXELLI, blacharz,
w Krakowie, w domu własnym, ul. Łobzowska Nr. 6,

znany od wielu lat jako praktyczny i sumienny wykonawca robót, w zakres jego zawodu wchodzących, podejmuje się pokrywania dachów i wież kościelnych, tak w miejscu jak na prowincyi, wszelkim metalem, czy to własnym, czy też na ten cel mu dostarczonym, z 2—3letnią gwarancyą.

Zarazem poleca swój skład zaopatrzony we wszelkie wyroby blacharskie na potrzeby domowe, kąpielowe itp. po cenach bardzo umiarkowanych. (534-3-6)

Cukiernia
w Nowym Sączu

jest do sprzedania. Bliższych wiadomości zasięgnąć można pod lit. **J. O.** poste rest. **Nowy Sącz.** (720-2-7)

Zegary wieżowe

różnej wielkości, wedle najnowszej konstrukcyi, dostarcza bardzo tanio za poręczeniem **F. Ks. Schneider, fabryka zegarów w Freudenthal,** w Szlązku austryackim. (646 6-10)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROSLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. Nr. 29. (384 8-)

SANTAL DE MIDY.

Esencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka, Wiszniewskiego i Siedleckiego. (551-3-)

Holenderski
CZYSTY ODTŁUSZCZONY PROSZEK KAKAOWY
firmy
J. & C. Blooker w Amsferdamie.
Główny skład dla Austryi-Węgier ma
G. A. Ihle w Wiedniu, I, Kohlmarkt 4.

Do nabycia w **Krakowie** u **Antoniego Hawełki,** we **Lwowie** u **A. Mańkowskiego.** (625 3-12)

EKSTRAKT ORZECHOWY!

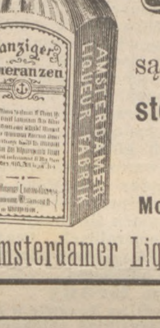
Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Kärntnerstrasse Nr. 26.

Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy, na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak, że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.

CENA { flakon ekstraktu orzechowego po złr. 1·50 i złr. 3·—
słoik pomady orzechowej " " 1·— i " 2·—
flakon olejku orzechowego " " 1·— i " 2·—

Składy w **Krakowie** mają: **W. Fenz** kupiec, **Konstanty Wiszniewski** aptekarz, **Karol Doening** fryzyer, **Tadeusz Wiskida** fryzyer. (685-2-20)

Cena za wielką butelkę oryginalną Złr. 1.25 kr.



Nasza Złotówka i POMARAŃCZÓWKA

są napoje smaczne i **strawne w najwyższym stopniu,** nabyte przez destylowanie najszlachetniejszych owoców.

Można je nabyć we wszystkich lepszych sklepach korzennych.

Amsterdamer Liqueur-Fabrik-Commandit-Gesellschaft in Mödling bei Wien. [383-9-]

Dom handlowy p. f. Johann Weiss w Bernie mor.,
Ferdinandsgasse Nr. 7.

BERNEŃSKIE
letnie materye czesankowe
do prania, śliczne desenie, 60 cm. szerok.,
kompletne ubrania męskie
za poręczeniem, 7 metr. **złr. 3·50.**

Berneńsk. materye na ubrania
w dosk. gat., 135 ctm. szer., czysto wełniane,
1 kompletne ubranie męskie
5 złr.

Prawdziwa rumburska weba
najlepsza na bieliznę męską,
sztuka za poręczeniem 30 łokci 5/4 szerok.
złr. 8·50.

PŁÓTNO DOMOWE
prawdz. z Römerstädt, doskonałe na bieliznę męską, damską i dziecinną, poręcz., 29 łokci.
1 sztuka 4/4 szerok. **złr. 4·50,**
1 " 5/4 " " **2·75.**

BROKAT
najśwież. i najgust. materya na suknie dam., czysto weln., we wszelkich modn. barwach,
15 metrów złr. 5·50
za kompletną suknię.

BOSTON,
nowość na suknie damskie,
poręczone, iż nie puści w ługu, we wzorach najmodniejszych,
1 suknia 10 metrów **3 złr.**

Koszule damskie
z mocnego płótna lub szyfonu, kompletna wielkość z obrąbieniem
6 sztuk złr. 3·75.

Materye na suknie damskie
prawdz. francuski satin z szeroką bordiurą, nowość bardzo gustowna tego sezonu,
1 kompl. suknia 10 metrów **4 złr.**

Fartuszki damskie
z szyfonu, kretonu, surowego płótna i oxfordu, do około z koronkami modnego kroju,
6 sztuk 2 złr.

Szyfon
bardzo dobrego gatunku, bardzo dobry na bieliznę męską, damską i dziecinną, 90 cm. szerokości, poręczone, 30 łokci,
1 sztuka złr. 5·50.

Rozsyłka za zaliczką pocztową. [423-5-10]
Próbki i cenniki darmo i opłatnie.

TANIE WYDANIA
J. CHOCISZEWSKIEGO.

Żywoty świętych Patronów narodu polskiego dla ludu i młodziezy, 12o, 208 str., z rycinami, 60 ct.
Historya o rycerzu złotoskrzydłym, o porwanej dziewicy z drogim klejnotem i o złotym zamku, 12o, 36 str., 15 ct.
Książeczka o Kościuszce dla dzieci polskich, 16o, 96 str. z portretem, opr. 20 ct.
Historya święta z dodatkiem małego katechizmu, zebrana w krótkości, 8o, 120 str. z wielu rycinami, opr. 30 ct.
Kucharka polska miejska i wiejska, zawierająca kilkaset przepisów kucharskich, ułożył T. Wiśniewski, 8o, 84 str., 36 ct.
Żywot św. braci Cyryla i Metodego, apostołów Słowian. — 12o, 48 str., 12 cent.
Dwie powiastki: Szpilka miss Nelly. Powieść o minionem szczęściu przez Teresę Radońską. 8o, 106 str., 40 cent.
Kilka pereł. Szkic p. Wilkońskiej. 12o, 149 str., 25 cent.
Psałterz Dawidowy przekładania Kochanowskiego, 12o, 224 str., 30 ct.
Nowa Sybilla zawierająca najważniejsze proroctwa o przyszłości, o ucisku i trynmfie Kościoła św., przepowiednie o Polsce, Czechach, Rosyi i t. d. Bardzo ciekawe dziełko, 2 cześci, 8o, 55 i 60 str., razem 30 ct.
Pius IX i Leon XIII, krótkie wspomnienie, 8o, 24 str., z dwoma portretami, 5 ct.
Najnowsze proroctwo Ojca św. Piusa IX o Polsce, nadzwyczaj ważne, 8o, 24 str., 5 ct.
Wybór pieśni nucący tajemnice Chrystusa Pana, Najświętszej Matki jego i niektórych świętych, 8o, 141 stronic, 40 ct.
Zegarek czyśćcowy zawierający codzienne nabożeństwo za dusze w czyśćcu cierpiące, 12o, 72 str., 15 ct.
Flis, poemat Klonowicza, 8o, 116 str., 25 ct.
Sielanki i kilka innych pism polskich Szymona Szymonowicza, 8o, 216 str., 40 ct.
Pięć gier dla dzieci: Niebo, Lech, Orzeł biały, Polowanie, Podróż po ziemiach polskich, razem 40 ct.

Kupujący za **2** złr. naraz, otrzymają w dodatku bezpłatnie książeczkę powieściową z rycinami pod tytułem **„Piast."**

Za nadesłaniem odpowiedniej kwoty do Administracyi „Czasu" żądane dzieła wysłane zostaną odwrotną pocztą.

Cenniki wraz z warunkami wypłaty dla **c. k. urzędników państwowych** o
mundurach i przyborach mundurowych
rozsyła opłatnie
zakład mundurowy Moritz Tiller & Co. „ZUR KRIEGSMEDAILLE:" c. k. nadworni dostawcy,
w Wiedniu, VII., Mariahilferstrasse 22. (638-2-20)

Ekonom w starszym wieku, bez żony i dzieci, umiejący samodzielnie gospodarować, mający dobre świadectwa, potrzebny jest **do Skotnik,** p. Skawina. Zgłosić się tamże do Przełożonego obszaru dworskiego **do 1 kwietnia r. b.** (721-2-2)

Zarząd dóbr Grodkowice,
poczta Niepołomice,

urządził **mleczarnia** według systemu szwedzkiego **Swartza** i dostarcza codziennie do Krakowa o godz. 6 rano nabiał w celu częściowej sprzedaży przy ulicy Brackiej pod Nr. 5, w Krakowie.

Urządzenie mleczarni, gatunek krów i sposób ich żywienia, dają wszelką gwarancyę nienagannego nabiału.

Dla domów prywatnych ogłasza się abonament na nabiał tygodniowy lub miesięczny, o którego bliższych warunkach można się dowiedzieć **w handlu pana T. Góreckiego w Rynku głównym, w Krakowie.** (610-49)

Na nadchodzący czas wiosenny
są do sprzedania w najlepszym gatunku
ziemniaki

z odwozem do domu, oraz ze złożeniem do piwnicy, **100 kilogram. 2 złr.**

Próby ziemniaków można oglądać oraz zamawiać w **Biurze ogłoszeń** przy ulicy Wiślnej pod Nr. 7. (688 2 3)

Sadzonki i nasiona leśne pewnej kiełkowatości, przesyła za zaliczką na łaskawe zamówienia **Leśnictwo Zassów p. Czarną.**

Nasiona:			**Sadzonki:**			
sosna	złr. 1·30	za 1 funt	sosna	1-let.	złr. —·60	za 1000 sztuk
świerk	" —·45		"	2 "	" 1·—	
modrzew	" —·65		świerk	1 "	" —·80	
akacya	" —·25		"	2 "	" 1·60	
olszyna	" —·45		modrzew	1 "	" 1·—	
krategus	" —·20		akacya	1 "	" 3·—	
			dębina	1 "	" 6·—	
			olszyna	3 "	" 4·—	
(514-8 9)			brzoza	3 "	" 5·—	

Agronom z Prus,

w średnim wieku, kawaler, poszukuje odpowiedniej posady od 1. kwietnia lub też od św. Jana; posiada najchlubniejsze polecenia. Oferty pod lit. **L. J.** poste restante **Kraków.** (657 6-7)

Wysyłam prześliczne świeże **masło** 5 kilo opłatnie 4 złr. 20 ct. za zaliczką. (719-2-2)
J. Weiner w **Sanoku.**

Plac pod budowę domu

od ul. Studenckiej, jest każdego czasu do sprzedania. Wiadomość przy ulicy Garncarskiej pod Nr. 8, na dole. (718-2-3)

Licytacya

oryginalnych **win francuskich** i innych oraz **likierów** codziennie rano i popołudniu przy ul. Brackiej pod Nr. 1, wejście przez dziedziniec.

[699-2-4]

Propinacya

w dobrach Mogilany i Głogoczów jest do wydzierżawienia od 1go października 1887 r. (708-3-3)

Zarząd dóbr, o. p. Mogilany.

Małego szlacheckiego **majątku,** także w górach, poszukuje się do kupna z zaliczeniem 2000 złr.

Łaskawe oferty pod **Nr. 300** przyjmuje Administracya „Czasu" w Krakowie. (722-2-2)

Pierwsze austryackie

TOWARZYSTWO FABRYCZNE

wyrabiaj. drzwi, okna i posadzki

w WIEDNIU, IV., Heumühlgasse Nr. 13, założone w roku 1817

pod kierunkiem **M. MARKERTA,**

poleca swoje **wielkie składy towarów t. j. gotowych drzwi i okien włącznie z okuciami,** tudzież **miękkich posadzek okrętowych** oraz **dębowych amerykańskich posadzek fryzowych i parkietowych.**

Z powodu swych wielkich składów **suchego materyału drzewnego** tudzież swych zapasów gotowych towarów, może fabryka każde zapotrzebowanie tych artykułów w najkrótszym czasie wykonać. Fabryka także przyjmuje wykonanie **portalów, urządzeń** dla **koszar, szpitali, szkół, biur** i t. d. Oprócz tego wszelkie jakiekolwiek **roboty drewniane** wykonane maszynami wedle przedłożonych rysunków i modeli, z wyjątkiem mebli do mieszkań. (49-8-1.)

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1go października 1886 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca,
3·55 w nocy do Zagórza, Żywca, Orłowa.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy Skawiny,
10·48 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
7·03 wieczór w Podgórzu, 8·20 w Krakowie z N. Sącza, Żywca, Suchy, Oświęcima, Skawiny,

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołud. z Żywca, Zagórza, (181 88)
11·30 w nocy z Orłowa, Żywca, Zagórza.

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*